Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polskiego z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·80 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401099

Nr. 249. Piątek dnia 31 Października 1924 r. Rok XXXI.

Minister frazeologji.

Mowy ministra Skrzyńskiego biorą niezawodnie europejski rekord pod względem beztreściwej frazeologji. Płyną jak woda zdania ogólnikowe i pretensjonalne, pozostawiając w słuchaczu lub w czytelniku jedynie wrażenie potoczystej i gładkiej wymowy, ale nie dając żadnej orjentacji ani w problemach politycznych, ani w myślach i zamiarach ministra.

Taką była i mowa wczorajsza. Jeśli jest w niej jaka myśl polityczna, to tylko ta, zupełnie zresztą jasna i sama przez się zrozumiała, że minister chce najlepszych stosunków z Niemcami, Rosją, Czechosłowacją i Litwą, że stoi na gruncie sojuszu z Francją i Rumunją, że pragnie zawrzeć konkordat z Watykanem i układy handlowe z całym światem i że przyłącza się z zapałem do genewskiego protokołu o arbitrażu. To wszystko wiemy oddawna i na to wszystko się godzimy, a tylko odnośnie do protokołu genewskiego zapał w Polsce nie jest tak bezwarunkowy, jak zapał p. Skrzyńskiego. Ekspose ministra nie daje żadnej perspektywy na przyszłość, ani nie zapowiada rozwiązania żadnego problemu. Jest to pogadanka na tematy polityki zagranicznej, ale nie programowe ekspose ministra. Frazesy o walce światła z ciemnością, pod któremi to określeniami ma się rozumieć obozy zwolenników i przeciwników protokołu genewskiego, nie są godne trzeźwo i poważnie myślącego dyplomaty. Rosja, Niemcy i Stany Zjednoczone trzymają się zdala od Genewy z tegosamego powodu, z jakiego np. Anglja i Francja są zwolennikami protokołu genewskiego. I jedni i drudzy kierują się interesem własnym. Jeśli ten interes wymaga dobycia oręża, to Anglja jest gotowa go dobyć z równą skwapliwością, jak Niemcy lub Rosja. Świadczą o tem wypadki w Sudanie, Mossul i w Indjach. Dla Polski zaś protokół genewski będzie tak długo dokumentem pozbawionym znaczenia, jak długo Niemcy i Rosja, nasi najwięksi sąsiedzi i jedyni ewentualni wrogowie, do protokołu bez zastrzeżeń ne przystąpią. Entuzjazm dla tego dzieła jest w Polsce szkodliwym, gdyż wywołuje wrażenie, że posiadamy w protokole jakąkolwiek obronę, co jest — jak na czasy obecne — nieprawdą.

P. Skrzyński nie wspomniał ani słowem o swych fatalnych wystąpieniach w sprawie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i w sprawie komisji polsko-niemieckiej dla kolonistów. Nie wspomniał także, że dzięki jego niedbalstwu w dyskusji nad przyjęciem Niemiec do Rady Ligi nie mówi się dziś o prawach Polski. Nie podniósł, że uznanie Sowietów przez Francję stanowi porażkę jego polityki, która budowała tyle na rządach Herriota. Nie mówił o „błędzie górnośląskim" Macdonalda i swem niegodnem milczeniu. Słowem, pominął wypadki, a mówił tylko o nadziejach i projektach. Była to mowa spryciarza, który swe błędy i niedołęstwa usiłuje pokryć modną dziś frazeologją genewską.

W mowie wygłoszonej onegdaj w Sejmie poruszył p. Skrzyński m. in. następujące kwestje:

Nawiązując do nowej konwencji handlowej z Francją, dotknął problemu **wychodźtwa polskiego do Francji.** Wychodźtwo to jest — zdaniem ministra — **objawem przemijającym,** a znajduje swoje złagodzenie w fakcie, że idzie w kierunku naszej sojuszniczki i daje nam pewność, że **nasi robotnicy idąc po pracę zagranicę, nie utracą ścisłego związku z ojczyzną i będą wychowywać dzieci w wierze i mowie ojczystej.** O rywalizacji między robotnikiem polskim a francuskim nie może być mowy, wychodźtwo musi zacieśniać węzły polsko-francuskie, a nie może sprowadzać rozdźwięków".

Dalej przeszedł p. Skrzyński do omówienia **stosunków z Czechosłowacją,** z którą dotychczasowe rządy polskie przygotowały liczne umowy. Żadna dotąd nie przeszła przez ciała ustawodawcze. „Ten stan rzeczy dłużej trwać nie powinien. Co do tego **jestem z Beneszem jednej myśli.** Roboty przygotowawcze wzywające do przejrzenia i uporządkowania dawnych projektów umów i zastąpienia ich aktami, w których będzie żył wzajemny interes, dobrze zrozumiany i należycie uwzględniony, są w toku. Racja stanu wymaga, **aby przejść obecnie do roboty konkretnej z naszym sąsiadem".**

W dzisiejszym numerze:

Rząd stawia kwestję zaufania.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pierwszy zabrał głos p. prezes Rady ministrów, Grabski, który odczytał następującą deklarację:

Miałem zamiar odpowiedzieć na zarzuty przy końcu debaty, ale widzę, że wobec rządu została obmyślana specjalna taktyka zohydzania go bez przeciwstawiania się mu.

Rząd nie ma zamiaru poddawania się biernie tej przeprowadzanej akcji. Wiem doskonale że ci, którzy uważają się za jedynie powołanych do ratowania Ojczyzny, nie mogą pogodzić się z myślą, że dzieło sanacji skarbu jest przeprowadzone przez rząd, nie przez nich powołany i dlatego dążą do stworzenia atmosfery umożliwiającej im powrót do władzy. Chwili tego powrotu unikać nie myślę kosztem godności rządu.

Utrzymanie się rządu przy władzy w atmosferze, w której hasłem stronnictw będzie otaczać rząd i zmuszać go do ustępstw na wszystkie strony, obarczając go jednocześnie najcięższymi zarzutami byłoby niegodnem świadomości tego, że dokonane dzieło reformy walutowej może być utrzymane tylko wtedy, gdy rząd będzie miał należytą powagę i gdy będzie istotnie nadal tak jak dotychczas służył Ojczyźnie, bezstronnie czerpiąc podstawy do działania w złożonej przez się przysiędze.

Wczoraj prezes najliczniejszego klubu sejmowego, pos. Głąbiński, w zakończeniu swego przemówienia użył zwrotu, który podług stenogramu wczorajszego brzmi: „przeciwstawimy się metodzie uległości wobec obcych państw lub żywiołów obcych", mimo to mówca skonstatował, że klub godzi się z istnieniem obecnego nieparlamentarnego rządu, jako z koniecznością chwili. Rząd, któryby istotnie ulegał wobec państw, albo czynników obcych, nie war t byłby ani chwili istnienia Zarzut, który p. Głąbiński postawił, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, ale co więcej, jest tak dla rządu obrażający, że rząd nie może godzić się z tem, żeby zarzut ten zawisł niejako w powietrzu. Jeżeli klub, w imieniu którego p. Głąbiński przemawiał, uważał za możliwe godzić się z istnieniem chwilowem rządu, który obarcza tak ciężkim zarzutem, to rząd nie może ani chwili korzystać z takiej tolerancji klubu wobec siebie.

Wobec powyższego, proszę p. marszałka Sejmu o sprawdzenie drogą głosowania czy Sejm podziela w swojej większości zarzut postawiony rządowi. Do czasu wyświetlenia sprawy ubliżającego rządowi zarzutu, postawionego przez prezesa najliczniejszego klubu poselskiego, rząd zmuszony się czuje opuścić salę posiedzeń.

Po odczytaniu tej deklaracji cały rząd opuścił salę posiedzeń.

Pan marszałek zarządził 10-minutową przerwę dla naradzenia się z przedstawicielami klubów nad formą i czasem przeprowadzenia głosowania nad kwestją wniosku postawionego przez p. prezesa Rady ministrów.

GŁOSOWANIE NAD ZAUFANIEM DLA P. SKRZYŃSKIEGO ODBĘDZIE SIĘ WE CZWARTEK.

Warszawa. (Telef. wł.) Konwent seniorów, obradujący z udziałem premjera, uchwalił przedło-

żyć na czwartkowem posiedzeniu Sejmu, które się zacznie o godz. 2.36 po poł., wniosek posła Niedziałkowski (P. P. S.): „Sejm, wysłuchawszy expose ministra spraw zagranicznych, stwierdza, że jego polityka zagraniczna odpowiada godności i interesom państwa".

W ten sposób głosowanie czwartkowe będzie miało charakter wyrażenia votum ufności min. Skrzyńskiemu.

Główne zarzuty przeciw p. Skrzyńskiemu streszczają się w tem, że w Genewie wykazywał szkodliwą ustępliwość w sprawach takich jak kwestja uniwersytetu ukraińskiego i komisji mieszanych. Zarzuty te najostrzej sformułował p. Głąbiński.

Nadto pos. Niedziałkowski zapowiedział, że klub P. P. S. na czwartkowem posiedzeniu Sejmu zgłosi wniosek o przerwanie dyskusji nad ekspose premjera i przystąpienie do głosowania.

Polemika z p. Głąbińskim w Senacie.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Senatu premjer Grabski wygłosił expose które miało charakter polemiki z zarzutami postawionymi mu przez posła Głąbińskiego. Expose składało się właściwie z dwóch części, w pierwszej polemizował z zarzutami natury gospodarczej; w drugiej części z zarzutami dotyczącymi polskiej polityki międzynarodowej. Za główny cel rządu uważa premjer przezwyciężenie kryzysu gospodarczego bez zachwiania złotego, w polityce zaś zagranicznej stworzenie takiej koncepcji międzynarodowej, któraby zagwarantowała bezpieczeństwo Polski.

Stronnictwa a rząd.

Koalicja stronnictw ludowych za rekonstrukcją.

Warszawa. (AW.). Związek Polskich Stronnictw Ludowych wyjaśnia swoje stanowisko do rządu. Wbrew części klubu zdążającej do obalenia stałego rządu, postanowiono domagać się rekonstrukcji gabinetu, która poza wymienionemi już mniej więcej stanowiskami, obejmować ma tekę spraw wojskowych. W akcji dotyczącej generała Sikorskiego klub nie liczy się z poparciem innych stronnictw lewicowych.

PIAST WYCZEKUJE!

Warszawa. (AW.): P. Witos zapytany przez dziennikarzy o stosunek Piasta do rządu, oświadczył, iż partja klubu zawsze stoi na stanowisku ściśle państwowym i będzie popierać przedłożenia państwowe, konieczne dla państwa i ludu. Wobec rządu klub zajmuje stanowisko bardzo krytyczne, nie biorąc zań żadnej odpowiedzialności.

Pierwszy dzień dyskusji budżetowej.

PPS. domaga się rekonstrukcji gabinetu.

Warszawa. (PAT.) Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu po przemówieniu ministra Skrzyńskiego otwarto dyskusję nad budżetem.

Pierwszy zabrał głos poseł Głąbiński. Mowca zauważył, że nasz budżet właściwie wynosi 3,321.000 zł., więc dorównywa budżetom innych państw przed wojną. Nieproporcjonalnym jest wzrost wydatków. Twierdzenie ministra skarbu, że podatki są u nas niższe, nie jest uzasadnione, bo potrzeba wziąć pod uwagę stosunek dochodów i majątku u nas, a w innych krajach. Mowca twierdzi, że budżet nie jest zupełny i ma szereg wydatków, których nie można dokładnie określić, z powodu istnienia wskaźnika drożyźnianego, według którego podnosi się płaca urzędników. Wiemy — powiada mowca — że te płace są skromne, ale budżet, który ma pozycje ruchome, jest niedokładny.

Mówiąc o sytuacji gospodarczej zajmuje się mowca kwestją nieurodzaju która przyczynia się do zaostrzenia przesilenia gospodarczego u nas, czego objawem jest pogorszenie naszego bilansu handlowego i politycznego.

Mowca krytykuje taktykę ministra spraw zagranicznych w Genewie, o czem już pisaliśmy.

Dalej mówi poseł Głąbiński o ustawach językowych, o stosunkach na kresach i o ostatnich zarządzeniach rządu i zauważa, że reformy rządu na kresach nie wydają się mu zbyt szczęśliwemi. Mowca przypomina wreszcie o stanowisku ZLN. do rządu, o czem była już mowa we wczorajszym numerze.

Następnie imieniem PPS. zabrał głos poseł Żuławski i omawiając kryzys ekonomiczny twierdził, że błędnem jest mniemanie, jakoby przesilenie gospodarcze wywołane zostało sanacją skarbu. Mowca szczegółowo analizuje przyczyny przesilenia gospodarczego, oraz zagadnienie zdolności eksportowej i stwierdza, że bezpośrednią przyczyną kryzysu gospodarczego jest dzika i rabunkowa gospodarka przemysłowców prowadzona przez pięć lat. Z kolei przechodzi mowca do kwestji bezrobocia i do czasu pracy i ostro atakuje rozporządzenie o przedłużeniu czasu pracy na Górnym Śląsku. Za to odpowiedzialny jest minister pracy, którego mowca ostro atakuje i żąda jego ustąpienia. Dalej wskazuje, że podnosi się zyski kapitalistów, a odmawia się zwiększenia płac robotników. Mowca może przytoczyć wypadki redukcji dyrektorów koncernu Dąbrowa, którym dano odprawę po 15.000 dolarów (!).

Z kolei omawia kwestję drożyzny, atakuje szczególnie ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty i przechodzi do stosunków na kresach wschodnich. Tu oświadcza, że PPS. stoi na tem stanowisku, iż dopóki Ukraińcy nie stworzą sami urządzeń państwowych, winno się im dać autonomję. Mowca zapowiada wniesienie w tej sprawie przedłożenia.

W kwestji polityki zagranicznej stwierdza mowca, że minister spraw zagranicznych wszedł na drogę rozumnej polityki. W końcu oświadcza, że ponieważ większa część zła pochodzi ze stosunków w tym Sejmie, pierwszym warunkiem uzdrowienia jest rozwiązanie Sejmu. Wobec rządu stronnictwo pozostanie na dotychczasowem stanowisku opozycyjnem i będzie domagać się usunięcia tych ministrów, do których nie może mieć zaufania. Na tem rozprawy odroczono.

Wszystkiemu winna Polska.

ZINOWJEW ZWALA WINĘ NA POLSKĘ.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Zinowjew oświadczył korespondentowi „Timesa" w Moskwie, że jego rzekomy list jest falsyfikatem, którego źródło jest pochodzenia polskiego.

W Indjach poczyna wrzeć.

Środki zapobiegawcze wicekróla Indyj.

Londyn. (AW.) Ostatnie zarządzenia wicekróla Indyj wywołały w Indjach wielkie wrażenie. Dywizja wojska angielskiego przemaszerowała w rynsztunku wojennym przez hinduską część Kalkuty. Automobile pancerne przejeżdżały przez ulice i obsadzały wszystkie place. Władzom wojskowym chodzi o zapobieżenie rozruchów, które mogłyby wyniknąć z powodu aresztowania przywódców ruchu rewolucyjnego. Hindusi ogłosili najbliższą sobotę jako dzień pokuty.

Podziękowanie prez. Wojciechowskiego

za przewiezienie zwłok Sienkiewicza.

Warszawa. (PAT.). Z okazji przewiezienia do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza, pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wystosował następujące depesze:

Do Jego Ekscelencji p. Massaryka, Prezydenta republiki Czechosłowackiej. Głęboko wzruszony niezapomnianem przyjęciem, zgotowanem przez rząd i cały naród Czechosłowacki prochom H. Sienkiewicza, podczas przejazdu przez terytorjum republiki w drodze do ojczyzny, pozwalam sobie wyrazić Waszej Ekscelencji całą wdzięczność, którą ten spontaniczny i wspaniały odruch obudził we wszystkich polskich sercach. Obecność prochów jednego z największych synów Polski pomiędzy Czechosłowackiemi sławami narodowemi w Panteonie w Pradze, jest węzłem pomiędzy wielkimi duchami naszych ras i jednocześnie szczęśliwą wróżbą dla naszych przyszłych stosunków. — Wojciechowski.

Do Jego Ekscelencji Pana Chuard, prezydenta konfederacji szwajcarskiej Berno. W chwili, kiedy prochy H. Sienkiewicza zostały oddane rodzinnej ziemi, pozwalam sobie wyrazić W. Ekscelencji całą wdzięczność, którą naród polski odczuwa dla gościnności, którą Szwajcarja, kolebka i schronienie wszystkich szlachetnych ideałów, udzieliła zmarłemu na swojem terytorjum. Słowa wypowiedziane przez znakomitego syna Szwajcarji w chwili, kiedy prochy Sienkiewicza miały powracać do ojczyzny, wzbudziły silny i głęboki oddźwięk we wszystkich polskich sercach. — Wojciechowski.

MIN. DAROWSKI MA GRUBĄ SKÓRĘ.

Warszawa. (AW.). Po wczorajszem przemówieniu posła Żuławskiego, który w ostrych słowach domagał się dymisji szeregu ministrów, krążące pogłoski o dymisji Darowskiego okazały się nieprawdziwe. Minister Darowski wyraził jedynie oburzenie na formę przemówienia posła Żuławskiego, którego sposób atakowania uważa za niesłychany, wykluczający jakąkolwiek pracę ministra. Na prośbę premjera Grabskiego minister Darowski ma wygłosić dziś na komisji pracy ekspose, w którem odpowie na zarzuty Żuławskiego.

Ministerstwo Spr. Wojsk. usprawiedliwia gen. Thomme.

Ukazał się wreszcie komunikat M. S. Wojsk. o niesłychanem wtargnięciu D-cy 15 dywizji piechoty Thomme do redakcji „Dziennika Bydgoskiego". Ministerstwo opowiada w niem baśnie dla naiwnych dzieci, jak to oficerowie chcieli „samorzutnie reagować" na artykuły „ostro krytykujące wojsko" i jak gen. Thomme chcąc do tej reakcji nie dopuścić, udał się ze swym sztabem do redakcji Dziennika i „przedstawił sprawę redaktorowi", a ten podpisał oświadczenie.

„Ponieważ zaś redaktor nie wiedział (!), jak je zredagować, zostało mu ono podyktowane. Gen. Thomme żadnych gróźb nie wyrażał, zaznaczył jednak, że wzburzenie wśród korpusu oficerskiego jest wielkie. W czasie pobytu gen. Thomme w redakcji przejeżdżała przypadkowo (!) obok grupa oficerów i podoficerów 16 pułku ułanów bez broni, udająca się na bieg myśliwski. Ponieważ na czele tej grupy grali trębacze, gen. Thomme, któremu to granie przeszkadzało (!) w rozmowie, otworzył okno i rozkazał, by trębacze przestali grać. Żadnych innych zleceń gen. Thomme nie wydawał i grupa ta ani na chwilę się nie zatrzymała".

Słowem, zajście było całkiem niewinne, generał był łagodny jak baranek, a oficerowie jechali na bieg myśliwski...

Tylko faktu znieważenia red. Teski przez podpor. Żubra z 61 p. p. nie udało się Ministerstwu ani zataić ani usprawiedliwić. Podpor. Żubr zostanie więc oddany pod sąd.

Ministerstwo S. Wojsk. grubo się myli, jeśli sądzi, że takiemi metodami uratuje powagę wojska i stłumi oburzenie opinji publicznej przeciw oficerom napadającym na redakcje.

Pos. Bigoński wniósł w sprawie napadu gen. Thomme interpelację w Sejmie. Niezawodnie zabiorą głos także korporacje dziennikarskie, by zaprotestować przeciw napadom.

Z dnia politycznego.

Inteligenci z „Wyzwolenia" a napaść na Sienkiewicza.

Podaliśmy wiadomość o artykule organu „Wyzwolenia", w którym w bezprzykładny sposób zelżono pamięć i narodowe zasługi Sienkiewicza. Spodziewać się należało, że polski przecież klub sejmowy tego stronnictwa wyprze się niesłychanej demagogji swego organu. Zawiedliśmy się jednak. Po konfiskacie bowiem artykułu 15-tu posłów z „Wyzwolenia" wystosowało interpelację sejmową do rządu, co ma ten skutek, że skandaliczny artykuł zostanie w ten sposób zimmunizowany i rozszerzony wśród niewykształconych mas ludowych! Gorzej jeszcze, bo wśród interpelantów widnieją nazwiska nie tylko ciemnych demagogów w rodzaju pół-Polaka i pół-Rusina Sanojcy, ale i nazwiska „inteligentów", których obowiązkiem w klubie jest hamować rozwiązłość demagogji. Są to: p. Polakiewicz, b. major wojsk polskich z frakcji „piłsudczyków", Wójtowicz, inspektor szkół powszechnych lwowskich, dr Jerzy Barański, Chomiński, ziemianin z kresów wschodnich i inni!

Ci panowie „inteligenci" stają się winnymi, że wśród naszych chłopów szerzyć się będzie pogłoska, jakoby największy polski powieściopisarz był wrogiem ludu wiejskiego, jakoby bunt Chmielnickiego i ruchy kozackie były protestem polskiego chłopa przeciw uciskowi ze strony Polski. Nie jest to demagogja już, ale bolszewizm społeczny! Jest źle, że mu ulega polski klub sejmowy, ale najgorszem jest to, że mu ulegli nawet inteligenci tegoż klubu!

Czeskie święto państwowe i Polska.

W dniu 28 października święciła Czechosłowacja 6 rocznicę swojego wyzwolenia. U nas mija ona bez głębszego sympatycznego wrażenia. Jakkolwiek bowiem powstanie Czech do nowego państwowego życia witaliśmy na równi z przywróceniem Polsce niepodległości jako triumf prawa i sprawiedliwości, dotychczasowy jednak stosunek Czech do nas spotkać się musi z surową krytyką ze strony polskiego społeczeństwa. Pomijamy w tej chwili najboleśniejsze nasze przeżycia z lat 1918 i 1920, przypominane na łamach „Głosu Narodu" świeżo z okazji poświęcenia pomników w Skoczowie i Dziedzicach. Stwierdzić natomiast musimy, że rząd p. Svehli, który od dwóch lat kieruje państwem, nic nie zrobił dla poprawy stosunków polsko-czeskich. Świeżo zaś wskazaliśmy w korespondencji z za czeskiego kordonu na antypolską propagandę szkolną czeskiego rządu. Jeśli zatem ma nastąpić zmiana w naszych stosunkach z Czechosłowacją, to czekamy na inicjatywę z Pragi! Polski rząd spróbował już raz (incydent min. Seydy) wyciągnąć rękę do Czech! Spotkały go drwiny. To wystarczy, by nas na długo od podobnych prób odstraszyć!

„Lidowe listy" przynoszą następującą uchwałę kongresu katolicko-ludowych z 27 b. m.: **„Przedstawiciele stronnictwa pragną gorąco, aby wzajemne czesko-polskie stosunki tak pięknie nawiązane przy sposobności przewiezienia zwłok wielkiego katolickiego pisarza polskiego, Sienkiewicza, były dalej rozwijane ku porozumieniu dwóch bratnich narodów i państw"**. Nie chcemy przesądzać znaczenia powyższej uchwały. Stronnictwo ludowe reprezentowane w rządzie „piątki" przez dwóch ministrów ks. prał. Szramka i Dolańskiego, może się przyczynić do poprawy stosunków polsko-czeskich. Tylko czy rozumie, że pierwszym jej warunkiem jest zaspokojenie słusznych żądań kulturalnych naszych braci z za kordonu? Ostatni list naszego śląskiego korespondenta świadczyłby, że katolickie stronnictwo zbyt silnie jeszcze pozostaje pod wpływem nacjonalistów i nie respektuje praw polskiej ludności.

Dlatego to i tegoroczne święto państwowe Czechosłowacji nie potrafiło u nas wykrzesać tych iskier sympatji, które są potrzebne jako podstawa porozumienia dwóch państw.

List z Ameryki.

(Powody zniechęcenia do Polski. — Niewesołe horoskopy na przyszłość. — T. zw. „kościół narodowy". — Walka Hodura z Zielonką. — Potrzeba biskupów-Polaków. — O tytuł prawny mienia kościelnego. — Potrzeba kontaktu z Polską).

Od czterech miesięcy bawię w Ameryce, obecnie w Buffalo. Mimo przyrzeczenia nie pisałem dotąd nic, bo chciałem się naprzód dobrze tutejszym stosunkom przypatrzyć.

Zapewne najwięcej zaciekawia Was usposobienie naszego wychodźtwa. Ci, którzy tu bawią dłużej, zgadzają się w tem, że się ono znacznie zmieniło na gorsze w ostatnich 2 latach. Składa się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem — niestworzone rzeczy o Polsce opowiadają tutejsze polskie dzienniki. Pisma socjalistyczne lub do nich zbliżone ciągle jeszcze utrzymują, że Polską rządzą — panowie, że robotnik i chłop nic nie znaczy i inne brednie. Osławiony Stapiński, który obecnie objeżdża miasta z polską ludnością i na zgromadzeniach swoich kwestuje niewiadomo na co — w dużej mierze podtrzymuje tę opinję o Polsce.

Dalszą przyczyną pewnej niechęci do „starego kraju" są trudności związane z powrotem do Polski, których nieraz można było uniknąć. A wreszcie może i nie ostatnią — amerykanizacja powolna, ale systematyczna, prowadzona przez świeckie i duchowne władze Stanów Zjednoczonych. Przy tem jednak da się tu zaobserwować ciekawy objaw: Stany Zjednoczone dążą do zamerykanizowania obcych narodowości; jest nacisk z góry, np. na szkoły prywatne, parafjalne polskie idący w kierunku wyrugowania macierzystego języka, który się chce zastąpić angielskim. Z tego też powodu uprawnieni do wybierania prezydenta muszą się wykazać znajomością języka angielskiego. Z drugiej jednak strony władze Stanów Zjedn. nie spieszą się z udzielaniem prawa obywatelstwa tym, którzy się zgłaszają. Wyłania się więc w perspektywie możliwość, że powstanie tutaj Polonja zamerykanizowana, ideowo prawie niezwiązana ze „starym krajem", ale zarazem pozbawiona praw obywatelskich.

Zagadnienie to poruszył świeżo senator La Follette, jeden z trzech kandydatów na prezydenta i leader nowej, trzeciej partji politycznej, t. zw. postępowej. Liczą się tutaj, że zdoła on skupić poważną liczbę głosów. Ma za sobą Niemców wszystkich, poza tem z innych narodowości opowiadają się za nim socjaliści, farmerzy drobni i t. p.

Choć krótko, chcę jednak coś niecoś podać o „kościele" Hodura. Na odbytym niedawno „synodzie" uchwalono utworzyć trzy diecezje: dwie w Ameryce (w Scranton z 49 parafjami i w Filadelfji z 25 parafjami) i jedną w Polsce (która ma według zapewnień Hodurowców liczyć obecnie 5 parafij). Równocześnie „biskup" Hodur wyświęcił sobie do pomocy aż czterech „biskupów": Gritenasa, Litwina (dla litewskiego „kościoła narodowego"), Grochowskiego (którego ludzie w Baltimore pamiętają jeszcze jako krawca), Gawrychowskiego i Bończaka (który w charakterze „biskupa Polski" wyjechał do Krakowa). Na powyższym „synodzie" opodatkowano „wiernych" na rzecz: seminarjum duchownego, na „misje w Polsce" i katedrę w Krakowie. Podobno ten ostatni cel cieszy się dużą popularnością wśród hodurowców!

Zresztą z tych „niezależno-narodowych kościołów" zaczynają się mądrzejsi ludzie śmiać. Hodur ma konkurenta, który mu nie daje spokoju. Jest to niejaki ks. Zielonko do czasu wojny podwładny Hodura. W czasie wojny rozeszli się. I odtąd między nimi wojna „na noże". Zielonko oskarża Hodura w ulotnych pisemkach o „szatańską złość", „pychę djabelską", zarzuca mu nawet, że nasłał na niego w nocy jakiegoś draba Łaszewskiego z nożem, żeby go zamordował. i inne nie nadające się do powtórzenia rzeczy. A i Hodur nie zostaje dłużnym w odpowiedzi. Można sobie wyobrazić, jaki ton panuje w prasie „niezależników"! Wyrazy, jak: łotr, pijanica, drab, rozpustnik — należą do zwyczajnych epitetów, którymi się szafuje bez rachunku!

Z tem wszystkiem jednak tutejszego ruchu „narodowców", **jak się zwolennicy Hodura lubią na-**

Apostoł nagości.

Przykro mi, że tak niedawno broniłem Florencji, a teraz muszę upomnieć się o cnotę Rzymu. Myślałem, że wystarczy jedno zakręcenie kurka, tymczasem pociekł znów letni strumyczek feljetonu o Marinettim i futuryźmie, z którego dowiedzieliśmy się, że w willi pp. Marinettich mieszka mało dotychczas znana: „kakaina Europy". Ale wracam przez Florencję do Rzymu, dokąd przecie każda droga prowadzi.

Dziwne są doprawdy ścieżki rozwoju Ludwika Hieronima Morstina, autora artykułów „Z kraju Latynów", niedawno temu drukowanych w „Czasie".

Raz kult Ewangelji, drugi raz kult pogaństwa i tak naprzemian ale bez postępu. Co z tego jest szczerem? Morstin nie zna różnicy między nagością a rozebraniem i zaczyna swych czytelników niecierpliwić bałamuctwem przewlekłej i niezdecydowanej ewolucji nieartystycznej.

Budzi się żal do poety, który nie dotrzymał pierwiosnkowych obietnic... obniżając ton i formę swej sztuki. Jego kroki śledziliśmy niegdyś tak życzliwie. Radowaliśmy się z łask, które na niego spływały, gdy goszczony Bóg siadał u niego za stołem — gdy jak Spinoza upijał się Bogiem... później milczeliśmy z pobłażaniem, gdy rozeszła się wieść, że w przedmowie swej parafrazy Ewangelji pozwala ją czytać tylko osobom w stanie łaski.

Jakże więc dziś mamy się zapatrywać na nawrót w stronę pogaństwa i do propagandy nagości i wina, która jest dominantą Listów naszego attaché wojskowego w Rzymie?

„Tyber czyni Rzym przyjemnym — pisze Morstin. Piękny widok przedstawiają w lecie brzegi Tybru, zaludnione żywymi posągami. A jeżeli zdarza się, że dla cnoty niezwyciężonych kobiet przejażdżka po rzece w sąsiedztwie pół-nagiego młodzieńca, prężącego muskuły, jest często próbą nie do przebycia — to zapewne **nie jest to szczęśliwem z punktu widzenia moralności**, ale nie trzeba się dziwić, że stanowi dla wielu **jeden urok więcej**".

Que veut dire cet éclat de vulgarité?

Znam Stolicę Nadtybrzańską, ale nawet w porównaniu do rubasznych zuchów krakowskiego przedmieścia kąpiących się w Wiśle, nie rozumiem zachwytów Morstina nad rozebraną gawiedzią w kraju Latynów.

Najnieprzyjemniejsze wrażenie z Rzymu pozostawiła mu właśnie nahalność przysadkowatych kwieciarek w stosunku do forestierów, oraz oleiste oczy i ordynarne nabrzmiałe twarze mężczyzn klas niższych, da poco conto. Nie mogę sobie wyobrazić tych rubasznych akademij w rozebraniu, ani Morstina, biorącego udział w nowożytnych Luperkaljach.

Gdyby jednak miał do tego apetyt, mógłby się postarać o przeniesienie do poselstwa polskiego w Moskwie, bo tam pokuszono się pono o **wprowadzenie nagości na ulicę**...

A teraz coś o morstinowskiej apoteozie Tybru i wina...

„Tybr stał się rzeką, do której pielgrzymują narody. Wszystko co nad nim powstaje wyolbrzymione tradycją. Nad grobem cichego Apostoła wznosi się kopuła, wzdęta pod niebo pychą jego następcy (!!!). Tybr miał zawsze poczucie misji, od losu mu powierzonej, obrońcy prawa Bożego na ziemi".

Cóż to za duby smalone?

Oto wszystko, co po latach pobytu w Rzymie, nasz attaché wojskowy znalazł do powiedzenia o mieście Papieży, najpotężniejszym rozroście na świecie, któremu protestancki historyk Ranke poświęcił, zapierającą oddech w piersi, dziejową kartę!

Zaiste Ludwik Morstin zawiódł nas na całej linji... Gdy zaczął pisać w „Czasie", spodziewali się jego przyjaciele, że tak jak rymowane jego Misterjum w Galilei dorównało kilku tysiącom wierszy miłej Trylogji Rydla, tak i w feljetonie okaże się godnym uczniem choćby ze szkoły Hoesicka. Tymczasem Morstin jużto proponuje poprawki i dodatki w liturgji rz. kat., jużto wyśpiewuje apologię wina, rozpisując się o jego fabrykacji i spijaniu, wielbiąc Horacego, że choć nie był znawcą wina, był pijakiem w najlepszym tego słowa znaczeniu i lubuje się w dowolnych obrazach tegoż poety z nalaną czarą w jednej dłoni a drugą, wybijającą palcami na odkrytych plecach dziewki, takt hexametru (?);

zywać, nie należy lekceważyć. Największą przysługę oddają mu ci z biskupów amerykańskich, którzy próbują amerykanizować lud przy pomocy kościoła lub szkoły. W interesie katolickim, czysto religijnym leży, by nareszcie Polonja amerykańska otrzymała nowych biskupów-Polaków, Ordynarjuszów. Dwóch (Ks. Bisk. Rhode i ks. Bisk. Plagens) nie podoła obowiązkom; ponadto stanowią liczbowo zbyt słabą reprezentację w hierarchji amerykańskiej. **Pomnożenie liczby polskich biskupów procentowo do liczby polskiej ludności jest warunkiem utrzymania jej przy katolicyźmie.**

Ponadto i druga sprawa domaga się uregulowania. Chodzi o tytuł prawny posiadania majątku kościelnego. Na podstawie uchwał synodu w Baltimore jest on własnością biskupa diecezjalnego. Że zaś tym jest zwyczajnie Niemiec lub Irlandczyk najczęściej źle dla Polaków usposobiony, łatwo wywnioskować, że się to staje powodem do wielu nieporozumień, zwłaszcza gdy chodzi o budowę nowego kościoła, lub szkoły parafjalnej.

Oto i wszystko, co mi się nasunęło w ciągu kilkomiesięcznego mojego pobytu w Ameryce. Kończąc chcę stwierdzić, że w interesie narodowym i katolickim leży, by się „stary kraj" bliżej zainteresował stosunkami panującymi wśród Polonji amerykańskiej. Nie przez przysyłanie nam polityków, w rodzaju kwestarza p. Stapińskiego (tych mamy już dosyć!), ale przez trwałe stosunki obydwu społeczeństw. Zyska na tem Polska, tak źle rozumiana tutaj i tak szkalowana przez różnych lewicowców, a podtrzyma się niknący coraz bardziej związek amerykańskiej Polonji z Macierzą. **J. Brzękowski.**

Sprawy społeczne.

Wybory do Kasy chorych w Kaliszu.

Warszawski „Robotnik" donosi, że wybory do Kasy chorych w Kaliszu, odbyte w dniu 26 b. m., dały następujące wyniki: Lista Nr. 1 (Poale Sjon) 458 gł. — 4 mandaty; Nr. 2 (P. P. S.) 1.283 gł. — 11 mand.; Nr. 3 (Niezależni Socjaliści) 468 gł. — 4 mand.; Nr. 4 (Bund) 215 gł. — 1 mandat. Nr. 5 (Chadecy) 753 gł. — 7 mand.; Nr. 6 (N. P. R.) 412 gł. — 3 mand.; Nr. 7 (Inteligencji Pracującej) 29 gł. — 0 mand.; Nr. 8 (Lokalna) 9 gł. 0 mandatów. Z listy pracodawców: Lista Nr. 1 (Polski Zjednocz. Komitet) 318 gł. — 6 mandatów. Nr. 2 (Demokratyczna) 100 gł. — 2 mand.; Nr. 3 (właściciel nieruchomości) 279 gł. — 5 mand.; Nr. 4 (żydowskich rzemieślników) 142 gł. — 2 mand.; Nr. 5 (Lokalna) —.

Pokazuje się, że chrześcijański ruch robotniczy odniósł przy wyborach kaliskich poważny sukces!

N. P. R. pod czerwonym sztandarem!

W poznańskiej Radzie Kasy chorych panują od kilku lat niezdrowe stosunki, w szczególności stwierdzono szafowanie składkami na cele partyjne. Z tego powodu chrześcijańsko-demokratyczni przedstawiciele robotników wnieśli na posiedzeniu 7-go października protest przeciw zarządowi obecnemu. Wówczas to połączyli się enpeerowcy z socjalistami i komunistami do obrony zaatakowanego zarządu. Najciekawsze zaś, że enpeerowcy razem z socjalistami odśpiewali „czerwony sztandar" na znak protestu przeciw stanowisku chrześcijańskich robotników. Na dowód tego nieprawdopodobnego zdarzenia przytacza „Kurjer poznański" wyciąg dosłowny z urzędowego sprawozdania z tego posiedzenia, podpisany przez prezesa p. Adamka:

„Po przegłosowaniu wniosku wyłuszczonego w punkcie III., radni listy Nr. 2 (socjaliści) i 3 (N. P. R.) odśpiewali „czerwony sztandar", poczem dyskutowano, a następnie przy zamiarze odczytania nowych wniosków opuściło 25 radnych salę".

„Czerwony sztandar" śpiewają wysłannicy Zjedn. Zaw. Polskiego, które należy do chrześcijańskiej Międzynarodówki utrechtskiej! Curiosum!

Szkolne kasy oszczędności.

Cnota oszczędności, zwłaszcza w obecnej dobie, kiedy przez kilka lat poprzednich wielka ilość pieniędzy przelewała się przez ręce nietylko starszych, ale i młodzieży po miastach i wsiach, nieraz z szybkością wprost błyskawiczną bez rozwagi i zastanowienia się nad potrzebą i koniecznością wydatku, bez oceny i rozumienia jego wartości, ma wielkie znaczenie. Nauczycielstwo zyskałoby sobie wielką zasługę w wychowaniu młodzieży dzisiejszej, gdyby skłonne było podjąć się urządzania szkolnych kas oszczędności w szkołach całej Polski. Zalecają je zarówno ekonomiści, jak i pedagogowie. Francuski minister oświaty (Waddington) powiedział, że **„dobrze urządzonemi i możliwie najbardziej rozpowszechnionemi szkolnemi kasami oszczędności więcej zdziałać można, niż gdyby się nową zdobyło prowincję".**

Warto zwrócić uwagę przedewszystkiem na urządzenie szkolnych kas oszczędności we Francji, gdzie usilną inicjatywę w tym kierunku podjął zasłużony ekonomista M. de Malarce i napisał nawet historję tej instytucji. Jego też główną zasługą było, że liczba takich kas wzrosła wnet we Francji do 24.000. Przytacza on wyjątki z innego dzieła, napisanego przez p. Dulac, który pisał: „Z pomiędzy różnych środków których używaliśmy, aby doprowadzić uczniów do celu moralnego wychowania jest jeden, na który należałoby szczególniejszą zwrócić uwagę: **składanie małych oszczędności.** Aby wpłaty ułatwić, urządziliśmy w naszej szkole pod nadzorem władz miejskich prywatną kasę, do której dzieci po centymie składają, aż do wysokości 1 franka urosną i do kasy oszczędności departamentu oddane zostaną". A dalej: „Skoro uczeń już 1 franka zaoszczędził, to jest taką sumę, która mu już dozwalała na uzyskanie wielkiego zeszytu w kasie oszczędności, wtedy w towarzystwie nauczyciela zdąża on z wkładką do miejskiej kasy oszczędności. Tym sposobem poznaje uczeń drogę do tejże kasy, do której później jako oszczędny robotnik pójdzie osobiście, wchodzi z nią w stosunek i otrzymuje osobiście zeszyt, który mu się wydaje być zaszczytną odznaką jego oszczędności, jakby jego pierwszym obywatelskim dyplomem". To postępowanie jest charakterystycznie francuskie, bo wiadomo, że bez „gloire" i „honneur" nie obejdzie się Francuz nawet przy egzaminach szkolnych. Zaprowadzono tam nawet „Cenzuralne centymy", rozdzielane pomiędzy pilnych uczniów za dobre noty (cenzury) i składane na książeczki kasy oszczędności. Rezultaty tego postępowania z całego roku odczytywano w niedzielę „Palmową". Założona przez Dulac'a szkolna kasa oszczędności w Le Mans istnieje dalej. Rząd francuski w publikacjach o szkolnych kasach oszczędności podawał następujące zestawienie:

w latach 1877—1886 było: szkolnych kas oszczędności 8.033—23.900, książeczek oszczędności 148.372—491.160, wkładek oszczędności 2,964.352 do 11,931.268.

System francuski w urządzeniu szkolnych kas oszczędności znalazł naśladowców w Szwajcarji, Hiszpanji, Grecji, Stanach Zjednoczonych, Brazylji i t. d. Ta dobra socjalna nowość rozszerzała się tak szybko, jak rozszerzają się zadziwiające techniczne wynalazki a rozrost tej instytucji łączył się we Francji z narodowem odrodzeniem.

Instytucja szkolnych kas oszczędności zaprowadzona w całym kraju, zwłaszcza od roku 1874, zaznaczyła się skutecznie w życiu ekonomicznem Francji. Już w przeciągu trzech lat było tam 4.000 szkolnych kas oszcz. zorganizowanych z dobrowolnej inicjatywy i przy ogólnem współdziałaniu władz lokalnych i nauczycielstwa. Liczba uczniów biorących udział w tej ekonomicznej czynności wynosiła ponad 260.000.

Z nowszych źródeł wiadomo, że we Francji 25% dzieci szkolnych bierze udział w szkolnych kasach oszczędności i że majątek ich wynosi wiele miljonów.

W Anglji zasłużyło się wielu wysokie stanowiska zajmujących ludzi około rozszerzenia szkolnych kas oszcz. W roku 1881 wydało angielskie ministerjum oświaty polecenie do wszystkich inspektorów szkół kraj. z wezwaniem, by sprawę szkolnych kas oszczędności energicznie popierali. A w roku 1883 postanowiono, że szkoła, która nie ma urządzeń oszczędnościowych nie jest godna najwyższej parlamentarnej subwencji.

W Szwajcarji około roku 1850 zanotowano blisko 50 szkolnych kas oszcz., a na jedno dziecko wypadało 40—45 fr. oszczędności rocznie. Najwię-

---

„My narody północy, pozbawione przez dłuższy czas uśmiechu słońca, możemy ratować się od zupełnego barbarzyństwa wypijaniem pewnej ilości sprowadzonego wina. Pragnę zapewnić, że choć nigdy w życiu nie byłem pijany, wiele myśli twórczych zawdzięczam radosnemu upojeniu"... Rozbrająca szczerość.

„Przypłynęło wino łacińskie do Polski z rytmem renesansu... **poczucie wolności sumienia** genjuszów polskich sprawiło, że kultura humanistyczna w naszym kraju wzbogaciła się nowemi zdobyczami.

Gdy patrzę się na winne grono, to staje się ono dla mnie symbolem tej kultury, co ojczyznę moją ubrało we wszystkie blaski Zachodu i chciałbym Polskę znów duchowo jak najbardziej zbliżyć do krajów, gdzie grono Bachusa dojrzewa"...

Nie miałbym powodu do zatrzymywania się przy tym hymnie Bachicznym, gdyby go nie było poprzedziło mdłe „Misterium w Galilei".

Mirabile dictu, żadon odruch sumienia artystycznego nieostrzegł poety, że wszystko lepsze od wykroczenia przeciw dobremu smakowi — od fałszowania rzeczy doskonałej.

Jakże bowiem nazwać to uporczywe zawadnianie mocnego wina i banalizowanie spiżowych zdań Pisma św.?

A słowa Chrystusa! Wolno Go naśladować, ale poprawiać?... Samarji dostało się za przecinek, i szibolet musiał ją odgradzać od Jerozolimy.

Przypominam sobie, jak dowcipnie dworowali sobie krytycy francuscy z kłopotów Rostanda wtłaczającego cytaty z Ewangelji w metr Samarytanki.

Ani: „laissez venir à moi tous les petits enfants", ani: „laissez venir à moi tous ces petits enfants" nie jest tem samem, co: „laissez venir à moi les petits enfants"...

Czego Morstin nie wkłada w „Misterium" w usta Chrystusa? Pomijam nonsensa, jak: „żeglarze fenicccy błądzący bez celu", (handlarze!) Eneę Sylwię i wliczenie czwartej Eclogi Wergilego do liturgji (magnus ab integro saeculorum nascitur ordo), jego sam samego w poczet Świętych... Zdaje mi się, że nauka już wykazała, do którego Cezara odnosiło się dworskie pochlebstwo Vergilego? Ale nie do darowania jest uporczywe banalizowanie słów Chrystusa („otoczyli mnie mnodzy cielcy, pośmiewisko"). Lilji polnych, Świata źrałego ku żniwu, Łamania chleba w Emaus, Ostatniej Wieczerzy etc. etc., wreszcie tyrada z Krzyża!

Dziś znowu w Listach z kraju Latynów, Morstin podśpiewuje sobie dwuznaczną kołysankę rzymskich akuszerek z aluzją do stołu i łoża Herkulesa i Junony:

„Dzieci do których ojce się nie śmieją,
nie są do Bogów dopuszczone stołu, —
nie są do Bogiń dopuszczone łoża".

„Nie powinna nikogo razić ta pieśń pogańska, śpiewana nad kołyską małego Chrystusa (?!), wszak złoto, kadzidło i mirra to były także dary pogan mile przyjęte"... (???!).

Nie podejrzywam Morstina o dowcipny przytyk zrobiony Św. Józefowi, ale doprawdy, że to już igranie z ogniem.

Dlaczego sztuka Morstina zeszła na manowce? Czyżby był odwrócił maksymę: „primum vivere deinde philosophare?" Czy może oportunizm polityczny zemścił się na Tyrteuszu Legjonowym i antagoniście Francji? Jakąż to może dać nadzieję na przyszłość? Niestety, odbiegliśmy daleko od dawnego, przesiąkniętego wiejską poezją Morstina, który zapowiadał nam swój talent ślicznym dwuwierszem:

„czemu nie mogę po błądzeniu długiem,
kresu dla myśli narysować pługiem?"

Jeszcze snuje się poblask zgasłego uroku w ustępie o prognostykach pogody Wergiliusza, ale reszta!... Eheu quantum mutatus ab illo!

Posliśmy za wezwaniem utalentowanej **Pani** Zofji Morstin, która debiutuje głosząc hasło tępienia złej literatury.

Ostrzegamy autora Latyńskich Listów przed jego kameleonową czy kameljową Muzą, która widocznie nie będąc ani zimną ani gorącą, stała się letnią i nas takimi pozostawia.

Prawdziwy talent może sobie pozwolić na wszystko... W każdym razie na bardzo wiele.

Przewartościowanie tematów, oświetlenie nowej syntezy, wprowadza w świat inny, odrębny.

Gdy nie stać na to, pozostają drogowskazy moralności, dobrego smaku, artystycznego sumienia. W braku talentu zobowiązuje przynajmniej ścisłość turystycznych (nie: fu-turystycznych) informacji. **Franciszek Xawery Pusłowski.**

cej oszczędzających było dzieci rzemieślników i robotników fabrycznych, bo około 50%, dzieci najemników 10%, a z innych warstw około 8%. Natomiast z warstw bogatszych tylko 1%.

Niezbędna potrzeba zaprowadzenia w szkołach naszych szkolnych kas oszczędności okazuje się w obecnej dobie **odradzania się narodu** tak ze względu na brak tej cnoty w naszem społeczeństwie jak i rozwielmożnienia się przeciwnych jej nawyknień nader zgubnych dla wychowania młodych pokoleń, które nabywały w okresie wojny i powojennym od rodziców, czy z innych źródeł znaczniejsze kwoty pieniędzy zdewaluowanych, szafowały niemi bez kontroli i celu i przyzwyczaiły się do rozrzutności i lekkomyślności.

Może teraz głos ten odbije się echem tam, skąd wychodzą polecenia realizowania pożytecznej inicjatywy, gdy nawet, jak donoszą ostatnio dzienniki, tworzy się we Włoszech pod protektoratem króla wszechświatowy związek dla propagandy oszczędności. Może za tymi przykładami zaprowadzimy szkolne kasy oszczędności na pamiątkę odzyskanej wolności w imię zasady, **że tylko człowiek — a zatem i naród — materjalnie niezależny jest naprawdę wolnym**, a widomym znakiem tej pamiątki będzie **książeczka oszczędności** w ręku wszystkiej uczącej się dzisiaj w Polsce młodzieży. Książeczka cenna pielęgnowana będzie z pewnością pieczołowicie i przekazywana w rodzinie wraz z wzrastającemi sumami nawet w potomność, jako osobisty **Pomnik wolności.**

Stanisław Syc.

Z Polski i ze świata.

Wyrazy hołdu pisarza ruskiego.

Ze Lwowa donoszą: Z okazji sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do Polski znany krytyk ruski, Kedryn, zamieszcza okolicznościowy artykuł, w którym między innymi pisze: „Można śmiało powiedzieć, że historję Ukrainy z połowy 17-go wieku zna młodzież ukraińska z powieści „Ogniem i Mieczem“. Jak wielka ironja tkwi w tem i ile w tem tragedji. Całe społeczeństwo ukraińskie — pisze dalej Kedryn — winno z czcią spoglądać na ostatnią drogę wielkiego artysty bez względu na jego narodowość“.

Walka z najpotężniejszym wrogiem ludzkości.

Dnia 19 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd przeciwgruźliczy. Zagaił go Dr Wroczyński, dyrektor generalnej dyrekcji Służby zdrowia, przedstawiając szerzącą się klęskę gruźlicy w Polsce, której ofiarą pada około 90.000 ludzi rocznie. W celu zwalczania tego najstraszniejszego wroga ludzkości uchwalono założyć Związek przeciwgruźliczy, w którego skład wchodzić będą przedstawiciele pięciu terytorjalnych Towarzystw walki z gruźlicą (Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Warszawa), Związek Miast i Związek Kas chorych. Celem Związku będzie inicjatywa, wydawanie opinji w sprawach walki z gruźlicą na żądanie władz rządowych, organizacja propagandy, urządzanie wystaw, muzeów, zjazdów krajowych, uczestnictwo w zjazdach zagranicznych i t. p.

Funduszów na walkę z gruźlicą dostarczać mają samorządy, a także w budżecie państwowym na rok 1925 preliminowane będą pewne środki na ten cel. Trzecie i najważniejsze źródło dochodów stanowić powinny Kasy chorych i ofiarność społeczeństwa.

Odkrycie nowego gazu trującego.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że w laboratorjum Standard Oil Comp. w Elisabet, w stanie New Yersey, odkryto przypadkowo nowy gaz o niezwykle szkodliwem działaniu na organizm ludzki. Odkrycia dokonano przypadkowo w czasie eksperymentów nad polepszeniem spirytusu. Dwaj robotnicy, którzy wdychali ten gaz, doznali obłąkania, trzej inni zmarli po dłuższych, strasznych cierpieniach, przyczem na tydzień przed śmiercią mieli halucynacje. Także kilku innych robotników zachorowało niebezpiecznie.

LWÓW — NAJBOGATSZEM W KSIĄŻKI MIASTEM POLSKIEM. Według „Przewodnika Bibljograficznego“ (zeszyt za październik), Lwów jest najbogatszem miastem w książki, których posiada 1,673.000 tomów. Lwia część z tego przypada na Bibljotekę Ossolińskich (około 800 tysięcy) i Bibljotekę Uniwersytecką (340 tysięcy). Dwie bibljoteki ruskie: im. Szewczenki i Narodnego Domu posiadają 250.000 tomów, reszta zaś bibljotek: Baworowskich, Dzieduszyckich, T. S. L., Politechniczna i t. d. posiada po kilka do kilkudziesięciu tomów.

ŚWIĘTOKRADZTWO W PRZEMYŚLU. Do cerkwi gr.-kat. w Przemyślu włamali się złodzieje. Przez okno — po przepiłowaniu krat — dostali się do wnętrza i wynieśli z ołtarzy 11 złotych kielichów, oraz dużo innych wartościowych rzeczy. Złodzieje byli widocznie dobrymi znawcami, bo metalowe podstawki kielichów poodkręcali, porzucając je w ogrodzie kościelnym.

TESTAMENT ROZSTRZELANEGO. Dzienniki angielskie opisują wstrząsający epilog dramatu rozstrzelania szefa irlandzkich republikanów, p. Rory O'Connor. P. O'Connor, którego uczuciem przewodniem była nienawiść do Anglji, brał udział w buncie r. 1916, a później w nieprzejednanej walce de Valery. Jako czynny uczestnik powstania w Dublinie w r. 1922, został on rozstrzelany.

Najserdeczniejszym jego przyjacielem był p. O'Higgius, ówczesny minister sprawiedliwości, którego drużbą był na 6 miesięcy przed śmiercią. Los jego zależał od wyroku ministra. Lecz nowy Brutus, minister O'Higgius, po ciężkiej walce przyjaźni z poczuciem obowiązku w zrozumieniu jego, ostatecznie odmówił odroczenia wyroku, pomimo iż wszyscy, oprócz skazanego, go o to prosili. O'Connor został więc rozstrzelany. Po otwarciu testamentu skazańca przekonano się, że cały swój majątek zapisał on ministrowi, który go kazał rozstrzelać.

PRÓBY GASZENIA POŻARÓW Z SAMOLOTÓW. Z Marsylji donoszą, że lotnik francuski Bechand dokonał tam z powodzeniem próby gaszenia pożaru z samolotu w pełnym locie.

JAK AMERYKANIE OBCHODZĄ USTAWĘ PROHIBICYJNĄ. Do londyńskiego „Daily Maila“ donoszą z Nowego Jorku: Znaczna część Pierwszej avenue zamieniła się na targ winogron. W ciągu jednego dnia sprzedano tam trzydzieści tysięcy ton tych owoców! Samochody wszelkiego typu, od luksusowych do najskromniejszych, tworzą na tym targu wciąż ogromny ogon i odjeżdżają naładowane górami koszyków z winogronami. Tajemnicę tego pokupu na winogrona w Nowym Jorku, zresztą i w innych miastach amerykańskich, łatwo wyjaśnić. Oto prawo prohibicyjne zabrania sprzedaży nietylko wódki i likierów, ale także piwa i wina, policja jednak nie może nikomu zabronić wyrabiania sobie w domu, co mu się podoba z winogron. A jednocześnie z winogronami sprzedawana jest broszurka: „Jak wyrabiać wino?“ Tego też nie można zabronić. — Oto do jakich to absurdów doprowadziło amerykańskie prawo prohibicyjne.

JAKĄ BRONIĄ WALCZY W ANGLJI AGITACJA WYBORCZA. Europejskie „metody“ udaremniania zgromadzeń politycznych przeciwników zapomocą kociej muzyki przyjmują się obecnie i w Anglji. Instrumentami ulubionymi są „gongi“ albo blaszane pokrywki, sprawiające taki hałas, że nie można ani słowa zrozumieć. I tak uniemożliwiono wygłoszenie mowy żydowi Mondowi, liberałowi, tak, że musiał zejść z estrady, nie powiedziawszy ani słowa. Tensam los spotkał Roberta Horne w Glasgowie, a M. Asquitha w Paisley. Kandydat konserwatystów Laming Worthington Evans poradził sobie jednak szybko na te hałasy. Oto kazał ustawić na kilku miejscach sali, gdzie miał przemawiać, amplifikatory głosu, t. j. instrumenta powiększające siłę głosu wielokrotnie, i w ten sposób mógł nawet przy najokropniejszym hałasie wygłosić mowę, gdyż instrumenty okazały się donośniejsze, niż orkiestra pokrywek i gongów. Zmęczeni „muzykanci“ musieli wkońcu ustąpić.

AMERYKA NIE ŻĄDA UTRZYMANIA FABRYK ZEPPELINÓW. Według oficjalnego zawiadomienia, nadesłanego przez władze Stanów Zjednoczonych, rząd amerykański niema wcale zamiaru mieszania się do sprawy zatrzymania, czy zburzenia fabryk Zeppelinów we Friedrichshafen, gdyż uważa, że kwestja ta interesuje wyłącznie mo-

carstwa, które podpisały traktat wersalski. Jak z tego widać, agitacja niemiecka odniosła w Ameryce porażkę.

Obchody sienkiewiczowskie w kraju.

W Łopatynie.

Łopatyn, który szczyci się tem, że jeden z jego synów, śp. M. Kapuściński, był osobistym sekretarzem Henryka Sienkiewicza w Szwajcarji, wystąpił z pięknym i uroczystym — jak na swoje środki — obchodem. W kościele parafjalnym, zdobnym w piękne freski Stroińskiego z roku 1772, odprawiono w sobotę żałobne nabożeństwo, w czasie którego miejscowy katecheta wygłosił naukę o Sienkiewiczu, jako wielkim Polaku i katoliku. W niedzielę, po sumie, zebrała się cała parafja w sokolni na uroczysty poranek. Słowo wstępne wygłosił miejscowy notarjusz p. Ignacy Zaki na temat: Misja opatrznościowa Henryka Sienkiewicza wobec narodu polskiego, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy.

W Chyrowie.

Młodzież konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie łącząc się z uczuciami całego narodu dla Henryka Sienkiewicza, według swych sił przyczyniła się do uczczenia autora trylogji. W sobotę dnia 25 października udała się ze swym sztandarem i kapelą do lasu na wzgórze, które poświęciła autorowi „W pustyni i puszczy“, kładąc na niem wielki kamień z napisem: Sienkiewiczowi. Wewnątrz konwiktu wmurowano również pamiątkową tablicę kamienną. W niedzielę odbyła się uroczysta akademja, a w poniedziałek żałobne nabożeństwo. Koło Tow. P. Skargi wydało broszurę napisaną przez ks. rektora Koppensa p. t. H. Sienkiewicz, którą niezamożne czytelnie na kresach mogą darmo otrzymać.

Poświęcenie nowego mostu na Sole.

Na uroczystość poświęcenia nowego mostu na Sole pod Oświęcimem, która odbyła się w niedzielę i o której wczoraj już donieśliśmy, przybyli liczni goście z Warszawy, Krakowa i okolicy. Z ramienia Ministerstwa robót publicznych przybyli naczelnicy wydziałów inż. Rappe i Rożański, z Krakowa wojewoda Kowalikowski ze starostą Drem Stańkowskim, b. minister inż. Dudek wraz z delegacją, major Guzek z krakowskiego pułku kolejowego i wielu, wielu innych, tudzież wszyscy przedstawicele miejscowych władz i urzędów. Po nabożeństwie udano się pochodem na nowy most, gdzie pierwszy zabrał głos były minister inż. Dudek, poczem kierownik budowy inż. Machniewicz przedstawił krótką historję budowy mostu. Następnie prezes ziemian Marjan Rudziński złożył hołd nauce i sztuce polskiej i ofiarował twórcy projektu skromny upominek. Wielkie poruszenie wywołała mowa burmistrza Mayzla, który podkreślił, że stary most drewniany był nietylko środkiem komunikacyjnym, ale łącznikiem między dwoma państwami, gdzie tak w byłej Galicji, jako też na Górnym Śląsku mieszkała ludność rdzennie polska. Dwugłowe orły czarne stały na straży państw zaborczych, aż nadleciał orzeł biały i spędził tamte i objął w posiadanie prastarą ziemię Piastową.

Następnie dokonał poświęcenia mostu ks. kanonik Szałaśny, poczem imieniem rządu oddał przedstawiciel ministerstwa robót publicznych inż. Rappe most do użytku publicznego. Pierwsza przeszła przez most kompanja honorowa miejscowej załogi, poczem tysiące ludzi zwiedzało most, który zbudowała nietylko nauka i sztuka polska, ale także i robotnik polski, gdyż oprócz fachowców kamieniarzy włoskich zajęci byli przy budowie wyłącznie robotnicy polscy.

Po skończonej uroczystości odbyło się przyjęcie kosztem miasta w olbrzymiej sali Zakładu Salezjańskiego. Do stołów zasiadło z górą sto osób. Podczas objadu przemawiali: burmistrz Mayzel, wojewoda Kowalikowski, major Haberling, Dr Wilson powstaniec z roku 1863, inspektor szkolny p. Zajączkowski, major Guzek, Dr Gąsiorowski, a w końcu dyrektor Zakładu Salezjańskiego ks. Świerc zakończył ucztę staropolskiem „kochajmy się“.

Przygotowania do żałobnych manifestacji 6 listopada.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE I POŚWIĘCENIE POMNIKA POLEGŁYCH.

Za dziesięć dni będzie obchodził Kraków smutnej pamięci rocznicę krwawych wypadków listopadowych. Zawiązany komitet obywatelski dla uczczenia poległych oficerów i żołnierzy zamierza godnie uczcić pamięć bohaterskich ofiar wojskowych i w tym celu ułożył już w ogólnych zarysach program uroczystości. Obejmie on **nabożeństwa żałobne w kościołach krakowskich, oraz odsłonięcie na cmentarzu rakowickim pomnika poległych oficerów i żołnierzy; nadto projektowana jest żałobna Akademja wojskowa.**

Na wydany w swoim czasie apel do społeczeństwa posypały się ofiary pieniężne, które dozwoliły komitetowi na zamówienie pomnika, mającego być widomym znakiem ofiarnej służby żołnierza polskiego na każde zawołanie Ojczyzny. Pomnik, wykonany z piaskowca, składa się z **dwóch wysokich** (około 4 m.) **ścian kamiennych i tyluż kolumn, wysuniętych ku przodowi, a zakończonych** u góry płytą z materjału **torasso**, stanowiącego mieszaninę cementu z kawałkami marmuru. Na froncie **pomnika, wysokiego na blisko 5 metrów,** widnieje napis: **„Przechodniu powiedz Ojczyźnie, że wierni jej prawom tu spoczywamy“.** Na samym środku zostanie umieszczona rzeźba przedstawiająca **emblematy 8-go pułku ułanów.** Pomnik projektował arch. Mączyński, roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie wykonuje p. Fronczak. Komitet zwrócił się do wszystkich miast Polski z prośbą o zasilenie funduszów na budowę pomnika.

PROŚBA DO PREZYDENTA RZPLTEJ O UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH.

Prezydjum Komitetu budowy pomnika wysłało wczoraj do p. Prezydenta Wojciechowskiego następujące pismo: „Imieniem Komitetu budowy pomnika poległych na ulicach m. Krakowa w dniu 6 listopada 1923 r. oficerów i żołnierzy, w skład którego wchodzi Prezydjum miasta i Komitet wojskowy, oraz **około 60 organizacyj narodowych, kulturalnych, oświatowych, społecznych** i t. p. — upraszamy Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej **o łaskawe zaszczycenie Swą obecnością** w żałobnem nabożeństwie **w kościele N. M. P., o godz. 10 rano,** oraz w uroczystem poświęceniu pomnika na cmentarzu Rakowickim **o godz. 12 w południe we czwartek dnia 6 listopada b. r.“.**

Podobne zaproszenia wysłano do: premjera Grabskiego, marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, marszałka Sejmu Rataja, ministra spraw wewn. Hübnera, ministra wojsk. Sikorskiego, oraz generałów Szeptyckiego i Rozwadowskiego.

MŁODZIEŻ SZKOLNA W UROCZYSTOŚCIACH ŻAŁOBNYCH.

Prezydjum Komitetu zwróciło się wczoraj do dyrekcyj wszystkich zakładów naukowych w Krakowie o wzięcie udziału z młodzieżą w żałobnem nabożeństwie, oraz w uroczystości odsłonięcia pomnika na cmentarzu. Młodzież szkolna, w myśl powziętej decyzji kuratora okr. szkol., weźmie udział w uroczystości. Niezależnie od udziału młodzieży w powyższej manifestacji, Komitet uprasza Dyrekcje o zarządzenie składek na cele budowy pomnika.

Kronika krakowska.

Budowa domu dla medyków.

Prowadzona od dwóch lat akcja celem wzniesienia w Krakowie domu dla młodzieży medycznej zaczyna wchodzić, dzięki poparciu miarodajnych czynników, na **realne tory.** Ministerstwo robót publicznych oddało pod budowę w wieczystą dzierżawę **parcelę przy ul. Grzegórzeckiej o powierzchni 60×70 m.** Komitet jest w posiadaniu zapisu śp. **Dra Świerzchy z roku 1921 w wysokości około 25.000 złotych,** która to suma dzięki usilnym staraniom ze strony Senatu Uniw. Jagiell. ma być wreszcie z Rumunji wydana do dyspozycji komitetu. Oprócz tego komitet posiada materjały w naturze, jak: 65.000 kg. wapna gaszonego i zadołowanego, 10.280 kg. żelaza, szkło, kantówki, a ostatnio dzięki uprzejmości inż. Tchórzewskiego nabył po bardzo niskiej cenie 29 m.³ drzewa deskowego.

Budynek ma mieścić 300 pokoi i ma być budowany stopniowo, przyczem w miarę posuwania się budowy naprzód poszczególne piętra będą kolejno oddawane do użytku. Założenie kamienia węgielnego projektowane jest w pierwszych dniach kwietnia 1925. Z głęboką wiarą, że szerokie warstwy społeczeństwa poprą tę tak ważną w obecnej dobie akcję przyjścia z pomocą kształcącej się młodzieży medycznej, komitet przystępuje **od 1-go listopada b. r. do zbierania składek na powyższy cel** i prosi o nadsyłanie ofiarowywanych kwot pod adresem komitetu: Kraków, ul. Kopernika 23, lub na konto PKO. 401.343, albo do administracji naszego pisma.

Sporny artykuł regulaminu Rady przybocznej komisarza rządu.

Jak donosiliśmy, w poniedziałek 10 listopada b. r. zbierze się Rada przyboczna komisarza rządu, celem ostatecznego uchwalenia regulaminu obrad Rady. Artykuł 3 w sprawie kompetencji Rady, dotąd nieuzgodniony, będzie, zależnie od uchwały większości Rady, posiadał brzmienie: 1) „Komisarz rządu lub jeden z jego zastępców oznacza, które sprawy przedstawione być mają rozpatrzeniu Rady przybocznej“, albo też 2) „Komisarz rządu obowiązany jest przed wydaniem, w myśl statutu m. Krakowa, do ostatecznej decyzji w zastępstwie Rady miasta zasięgnąć opinji w każdej poszczególnej sprawie Rady przybocznej“. Poza temi dwoma alternatywami pojawił się do art. 3-go wniosek kompromisowy, wyrażający życzenie, by komisarz rządu w pewnych czynnościach, przewidzianych statutem, zasięgał opinji Rady przybocznej.

Dekoracja uczestników przewrotu październikowego.

Jak się dowiadujemy, w czasie piątkowego obchodu VI rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego odbędzie się przed odwachem w Rynku głównym uroczysta dekoracja czynnych uczestników przewrotu z roku 1918 srebrnymi krzyżami pamiątkowymi. Dekoracji dokona komisarz rządu na m. Kraków, Dr Wawrausch. Odznaczonych zostanie około 40 osób. Krzyże mają w środku Orła polskiego, u góry koronę, na dole herb m. Krakowa.

Kraków, 30 października.

POŻEGNANIE KS. BISKUPA NOWAKA. W ubiegłą niedzielę, dnia 26 października, odbyło się pożegnanie ks. Biskupa Nowaka przez katolickie organizacje dzielnic: Grzegórzki i Dąbie. O godz. 8 rano do ochronki na Grzegórzkach przybył ks. Biskup, powitany przez miejscowe organizacje i bardzo licznie zebrane obywatelstwo. Po Mszy św., w czasie której śpiewał chór katol. „Stowarzyszenia Młodzieży polskiej“, wypowiedział ks. Biskup dłuższe przemówienie, wskazując na obowiązki katolickie w obecnym czasie. Mowa ks. Biskupa zrobiła na zebranych głębokie wrażenie. Następnie odbyło się pożegnanie ks. Biskupa, powołanego do kierowania diecezją przemyską. W imieniu Sodalicji Marjańskiej żeńskiej przemawiała p. Zofja Pachlówna, w imieniu „Stow. Młodzieży Polskiej“ prezes p. Jakób Szostak, a wreszcie p. Wład. Meresiński dziękował ks. Biskupowi za wytrwałą opiekę, jaką ks. Biskup otaczał ochronki krakowskie i ich małych mieszkańców. Rzewną tę uroczystość zakończyła wspólna fotografja.

NOWY WIZYTATOR SZKÓŁ ŚREDNICH w OKR. KRAKOWSKIM. Minister oświaty powierzył p. Jakóbowi Zachemskiemu, dyr. państw. gimn. w Nowym Targu obowiązki wizytatora szkół średn. ogólno-kształcących w okręgu szkolnym krakowskim od dn. 1 listopada b. r.

PRZED ŚWIĘTEM UMARŁYCH. Część Rynku krakowskiego od strony kościoła Marjackiego pokryła się zielenią, wieńcami i kwiatami wazonikowemi. Panuje tam ożywiony ruch: masy osób kupuje jedlinę i kwiaty, aby ozdobić nimi groby w nadchodzący Dzień Zaduszny.

OBLIGACJE POŻYCZKI GMINY KRAKOWSKIEJ NIE BĘDĄ LOSOWANE. Wstrzymane zostało losowanie 4% obligacyj pożyczki gminy m. Krakowa z roku 1909, wskutek czego przypadające w dniu 2 listopada br. losowanie tych obligacyj nie odbędzie się.

W SPRAWIE OTWIERANIA SKLEPÓW. Otrzymujemy następujące uwagi: Rozporządzeniem z sierpnia br. unormował magistrat ostatecznie czas otwierania sklepów na od godz. 9 rano do godz. 7 wieczór. Tymczasem wielu kupców nie stosując się w tym względzie do ustawy, otwiera po dawnemu o godz. 8, zamyka zaś swe sklepy o godz. 6. Pomijając okoliczność, że czas od godz. 8 do 6 nigdzie w Polsce nie jest przyjęty, a to nawet w małych miasteczkach i że nadaje to miastu dziwny charakter, zwłaszcza zaś wieczorem, gdy jedne sklepy już o godz. 6 zamknięte, inne natomiast do 7 otwarte, to jednak kupiectwo powinno stosować się do obowiązujących przepisów. Policja i magistrat zdają się nie interesować przeprowadzeniem rozporządzenia, zwłaszcza zaś ten ostatni, gdy halę w Sukiennicach służba miejska zamyka ostentacyjnie o godz. 6. Od czegóż więc ustawa?!

NOCNE OŚWIETLENIE DOMÓW. Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono wnioski wydziału policyjno-budowlanego co do nocnego oświetlenia domów w Krakowie. Każdy dom ma być zaopatrzony w latarnię elektryczną o sile 50 świec, służącą do należytego oświetlenia liczby kamienicy, oraz wejścia do sieni. Latarni dostarczy, oraz przeprowadzi instalacje bezpłatnie elektrownia miejska. Właściciele realności będą obowiązani ponosić koszta konsumcji prądu, oraz utrzymania latarni w należytym stanie. Latarnie świecić się mają od zmroku aż do rana dnia następnego. W domach, w których nie ma instalacji elektrycznych, urządzone będą latarnie naftowe.

PO EGZEKUCJI W SĄDZIE KRAKOWSKIM. Władze sądowe rozplakatowały wczoraj na murach miasta obwieszczenia o wykonaniu wyroku śmierci na dwóch zbrodniarzach Ficku i Ślusarczyku, robotnikach z Filipowic, pow. chrzanowski. Przed plakatami gromadziły się tłumy osób.

Z KRONIKI POGOTOWIA I POLICJI. Z zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie zbiegł dn. 28 b. m. o godz. 11 umysłowo chory Władysław Piekarczyk, lat 23, rodem z Będzina, przynależny do Racławic, pow. Miechów. — Dnia 28 b. m. o godz. 21 podczas bójki na placu Matejki Zdzisław Gwizdowski przebił nożem Michała Patynę. — Kazimierz Idonc przebił nożem szwagra swego Juljana Szymczyka 25 b. m. w mieszkaniu jego przy ul. Wielickiej 39. Rannego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. — Ekspozytura urzędu śledczego „pod Telegrafem“ ogłosiła długą listę przedmiotów z garderoby i biżuterji zakwestjonowanych u szeregu podejrzanych osobników.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Romans zeszytowy“.
Piątek: „Dziady“ A. Mickiewicza.
Sobota: Po poł. „Młynarz i jego córka“ E. Raupacha; wieczorem „Dziady“.

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Pajacyk“.
Piątek: „Pajacyk“.
Sobota: Po południu (po cenach zniżony h „Dzidzi“; wieczorem „Pajacyk“.

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek: „Ten, który zabił“ (premjera).
Piątek: „Ten, który zabił“.
Sobota: Po poł. „Ostatnia miłość Jolanty“ (ceny zniżone); wieczorem „Ten, który zabił...“

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Cienie Paryża“.
SZTUKA: „On Harod Lloyd“. 12 aktów.
PROMIEŃ: „Romans księżniczki de Valois“.
UCIECHA: Pola Negri w filmie „Napiętnowana“. Dramat w 10 aktach.
ZACHĘTA: Emil Janings w filmie „Wszystko za pieniądze“.
REDUTA: „Od mężczyzny... do mężczyzny...“. Poza tem komedja z Biscotem. Program tylko dla starszych.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Próby do „Idjoty" Dostojewskiego, który po raz pierwszy ukaże się na scenie teatru polskiego, rozpoczęły się onegdaj pod kierunkiem p. Wysockiej. Równocześnie przygotowuje dyrekcja wystawienie świetnej komedji A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobierca". Komedja ta, grana w Poznaniu niedawno, cieszyła się niebywałym wprost sukcesem.

PRZED PREMJERĄ W „BAGATELI". Dzisiaj, we czwartek, wchodzi na afisz „Bagateli" nastrojowa, o silnem dramatycznem napięciu sztuka Thona „Ten, który zabił..." Nowość tę reżyseruje p. H. Barwiński. Główne role grają pp.: L. Barwińska, H. Stępowska, Barwiński, Fertner, Melina, Stępowski, Turski.

WARSZAWSKI BANK MIĘDZYNARODOWY ZWIĘKSZA KREDYTY DLA PRZEMYSŁU.

Wobec rozpowszechnionej w kraju opinji, znajdującej nawet autorytatywne potwierdzenie w enuncjacjach oficjalnych, że mianowicie banki polskie utrudniają obecną sytuację gospodarczą, obciążając nadmiernemi wymaganiami kredytowemi skarb państwa, komunikują nam, że Bank Międzynarodowy w Warszawie, który nie korzysta wcale z kredytów państwowych w żadnej formie, uzyskał z zagranicy dla swoich klijentów w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy sumę 650 tysięcy dolarów amerykańskich, w postaci kredytów dla przemysłu polskiego. Suma powyższa wzrasta stale w miarę rozwoju stosunków Banku Międzynarodowego zagranicą.

Wiadomości gospodarcze.

O budżecie na r. 1925.

II. Czy cała konstrukcja programu gospodarczego rządu nie jest jednak oparta na zbytnim optymiźmie? Weźmy pod uwagę, że budżet na r. 1925 jest budżetem drugiego roku sanacji, a panuje powszechne przekonanie, że nie obecny rok jest najcięższym, ale będzie nim dopiero przyszły. Opinję tę zresztą podziela i sam premjer. I słusznie, gdyż rok obecny, pierwszy rok sanacji, nałożył tak dotkliwe ciężary na społeczeństwo (łatwo zresztą zrozumiałe), gospodarkę zatem w roku przyszłym rozpocznie rząd ze społeczeństwem już osłabionem pod względem siły płatniczej, a układając budżet, tego nie uwzględniono. P. premjera zahypnotyzował fakt, że społeczeństwo zapłaciło w tym roku podatki, stąd wniosek, że nie utraciło zdolności płatniczej i zapłaci podatki równie dobrze w roku przyszłym. Zapomina jednak rząd o tem, że zdolność płatnicza musiała z natury rzeczy osłabnąć, a nic nie przyczynia się do jej wzmocnienia, gdyż z kryzysem wchodzimy w drugi okres roczny naszej sanacji. A przecież budżet jest tylko programem rządu jako gospodarza, wykonuje go zaś społeczeństwo.

Niepomyślnym również faktem jest oparcie uposażenia urzędniczego na stawce o dwa grosze wyższej, nik w roku zeszłym. Jest to dowodem, że nie ma u nas jeszcze mowy o faktycznej stabilizacji stosunków.

W ostatniem expose określił premjer ten budżet jako budżet oszczędnościowy. Dużą zaiste trzeba mieć dozę optymizmu, aby uznać jego enuncjację za prawdziwą. Oczywiście, że wydatki można preliminować i ponad 3 miljardy, lecz trzeba brać pod uwagę warunki, w jakich znajduje się obecnie nasze państwo i z tego punktu widzenia na ten program rządu nie można się całkiem pisać. Być może, że nasze uwagi są zanadto pesymistyczne, ale lepiej zawsze być ostrożniejszym, tem więcej, że obecne warunki nie uprawniają do optymizmu.

Polityka gospodarcza p. Grabskiego grzeszy jednym zasadniczym błędem, oto nie może jakoś pogodzić się z koniecznością ograniczenia wydatków do rozmiarów wprost minimalnych. Jeżeli w układaniu budżetu na rok 1925 musiano już uwzględnić wydatki na obronę kraju i podwyższenie płac, to nie trzeba było bawić się w politykę inwestycyjną, tem więcej, że zachodzi wielkie pytanie, czy monopole dadzą tak duże spodziewane dochody. Zdaniem naszem, budżet ten powinien być budżetem państwa-rekonwalescenta, a nie państwa wchodzącego w najostrzejszą fazę swej sanacji.

M. M.

Przemysł w Poznaniu.

Wjeżdżającemu do Poznania przybyszowi, czy on przybywa od północy ze strony Bydgoszczy, Torunia — czy też z południa lub zachodu, ze strony Skalmierzyc, Leszna, Zbąszynia, rzucają się w oczy wielkie kompleksy fabryczne z licznemi nad miastem sterczącemi kominami fabrycznemi.

To fabryki metalurgiczne Tow. Akc. H. Cegielski rozsiadły się na przedmieściach Poznania, przy głównych dworcach kolejowych, nadając pewien charakter przemysłowy staremu grodowi Przemysława.

Towarzystwo to, które przed wojną wybudowało nowe fabryki maszyn rolniczych na Głównej, t. j. północnem przedmieściu Poznania, wykupiło stopniowo fabryki C. Paulusa, Thermelektromotor, Gebr. Lesser, J. Moegelin, i arondowało swoje posiadłości przez dokup licznych terenów, aby na przyszłość mieć możność najdalej idącego rozwoju.

Na przedmieściu Wilda postawiło Towarzystwo najpierw wielką nowoczesną fabrykę wagonów, a w roku 1923/24 wybudowało olbrzymią fabrykę lokomotyw.

Ogół zabudowanej płaszczyzny w tych fabrykach wynosi przeszło 100.000 m² czyli 40 mórg pr., a wielkość terenów 70 ha czyli 280 mórg pr.

Produkcja tego olbrzyma przewidziana jest przy pełnem zatrudnieniu na 50 miljonów złotych, na rok najbliższy zaś 16 miljonów złotych.

Towarzystwo zatrudniało w roku 1923 ludzi 4500. W roku bieżącym, dla przemysłu krytycznym, spadła liczba zatrudnionych na 3000. W miarę rozwoju produkcji i przy całkowitem uruchomieniu fabryki lokomotyw liczba zatrudnionych robotników i urzędników wynosić ma ca 6000.

Jakie znaczenie ma tak poważny przemysł dla Poznania i całej dzielnicy słabo uprzemysłowionej, wystarczy podać kilka cyfr.

Wypłaty i pensje pochłaniają obecnie około 3,6 miljona złotych, ubezpieczenia socjalne około 500 tysięcy złotych rocznie.

Licząc przeciętnie, że każdy robotnik utrzymuje rodzinę z 3 osób, wypadnie ca 18.000 osób mających wyżywienie z jednego przedsiębiorstwa. To już jest średnie miasto.

Ponieważ robotnicy żywią znów rzesze rzemieślników, sklepikarzy, kupców, restauratorów, wypada doliczyć dalsze 6000 osób znajdujących przy tem utrzymanie.

Poważne sumy, przypadające miastu z podatków, oddziałują bardzo dodatnio na finanse miasta. Nie zapominać przytem należy o najważniejszej rzeczy, że przemysł tego rodzaju i pokroju uniezależnia Polskę od zagranicy i przyczynia się do ogólnego dobrobytu w Rzeczypospolitej.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	[illegible]	Żądano	Transakc.	Transak. 28 1[illegible]
Polski B. Przemysłowy	0·35	0·40	0·38	0.59
Bank Małopolski . .	0·35	0·40	0·40	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·14	
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		0·09
Bank Komercjalny . .	0·18	0·23		
Bank Zw Sp. Zarob. .	6·25	6·75	6·60	
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·35	0·40		0·38
„Impex"				
„Pharma"	0·80	0·90	0·86	0·90
„Polski Glob"	0·30	0·35	0·32	
Żegluga Polska . . .	0·15	0·20	0·16	0·16
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·25	10·75	10·40	10·40
H. Cegielski	0·60	0·70	0·60	0·66
Parowozy	0·30	0·40	0·3.	0·37
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·60	0·70	0·63	0·66
„Pocisk" zak. amunicyj.	2·25	2·50		
„Górka" cement, . .	16·00	17·00	16·25	17·35
Sierszańskie Górnicze	4·00	4·50	4·30	4·50
„Tepege"	2·50	2·75		2·60
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·55	0·50	0·45
„Pokucie"	0·35	0·45		
„Oikos"				
„Pezet"	0·13	0·18		
„Strug"	0·75	0·85		
Syndykat Koszykarski	0·12	0·17		0·13
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	6·00	7·00		7·00
„Teropol"				
„Krakus". . . .	0·75	0·85	0·82	
Chodorów.	5·25	5·50		5·45
A. Piasecki	1·20	1·50	1·30	
Ćmielów	0·50	0·55		0·54
Elektrownia Siersza .	0·23	0·28		
S. W. Niemojowski .	0·55	0·65	·062	
P. Zakłady Garbarskie	7·75	8·25		

Nadesłane.

Dwaj wędrowcy.

(F. Hoesick: Wędrowiec. 1924. — Jana hr. Potockiego: Podróż do Turcji i Egiptu. 1924)

Powędrować po Europie przedwojennej, to przyjemność niebylejaka, zwłaszcza z człowiekiem o tak pięknej brodzie i bogatej przeszłości, jak sam autor „Nemezis". Zdaniem Boya, p. Hoesick jest dziecięciem szczęścia; trzeba to zdanie podpisać obiema rękoma, skoro się tylko przeczyta w Wędrowcu „Dwa sezony w Ostendzie" lub „Noc w Wiedniu". Uderzy czytelnika tych pamiętnikowych notatek rzadki u literatów altruizm autora: przecież podaje on tak szczegółowe opisy lokali rozrywkowych w Wiedniu, że poprostu, gdybyśmy w wiedeńskim „Chapeau rouge" nie znaleźli owych praktycznych ruchomych kotar, albo u Berty Kunz nie dostali kanapki z kawiorem, odczucie szczęścia nocnego, czy noclegowego zmalałoby w nas wydatnie. P. Hoesick — wedle słów swego Homera, Boy'a — „studjuje życie i jego brud"; ale dodać trzeba, że co chwila próbuje strzepywać ten gruby pył, jaki osiada na klapie jego smokinga, choć nie w imię „zdawkowej moralności". Ale robi to, mimo wszystko, dość niezręcznie i naprawdę zbyt wiele gada o kelnerkach, damach kameljowych, bakarecie i t. p. Choć dwa razy próbuje zakontrastować ze zbytkiem Ostendy i Biarritz nędzę biedaków i robotników, robi to zupełnie bez odczucia prawdziwego dramatu, czającego się w nizinach ludzkich dusz, patrzących na poniewieranie ludzkiej godności przez bogatych próżniaków. Mimo wszystko, luksus kąpielowych plaży, wystawa próżności ludzkiej defilującej zarówno w brylantach, jak w kostjumie kąpielowym, „bierze" p. Hoesicka i to nie bezinteresownie, jako zjawisko estetyczne; odczuwamy w tych opisach trochę radości autora, że „tam chodzić pięknie! Cara widziałem i przed Jenerałem nisko kłaniałem i z paziem gadałem". Ten cytat z Mickiewicza daruje mi autor, bo sam nie mówi on, to prawda, nic o carze. Ale Mickiewicz musiał być pomszczony, bo p. Hoesick cytat z Dziadów cz. IV (str. 8) przypisał... Mikołajowi Szarzyńskiemu. Autorowi przepojonego literaturą szkicu „Nad wodą wielką i czystą" nie godzi się tak rozmijać z rzeczywistością.

Żal wielki mam do p. Hoesicka, że nie opisał nam lepiej „Mont Saint Michel" i wogóle Normandji, że nie zawędrował do Pornic. Na miejscu snobistycznego Biarritz i San Sebastian, jak również „Nocy w Wiedniu", wolałbym coś w rodzaju „Nad jeziora włoskim brzegiem".

„Odore di femina" w całej książce dużo: szkoda, że nieraz jest w gatunku poślednim i dość monotonnym. Przypisać to trzeba zapewne dużo młodszemu wiekowi autora, bo choć wydał swe notatki w r. 1924, powstały wszystkie na parę a nawet kilkanaście lat przed wojną.

Podobnoś starość jest zaletą tylko wina i książki i to z tem zastrzeżeniem, że na starej książce trochę trudniej się poznać, niż na starym tokaju. Towarzystwo miłośników książki wygrzebało z zapomnienia wyczerpaną książkę Jana Potockiego „Podróż do Turcji i Egiptu". Podróż to trochę dawna, bo właśnie w listopadzie upływa 140 lat od jej ukończenia, ale przyjemniej podróżować nam żaglowcem po morzu Czarnem razem z autorem „Rękopisu znalezionego w Saragossie", niż oglądać salony parowców oczyma p. Hoesicka. Subtelna ciekawość bogatego pana, któremu, na szczęście, zachciało się poznać obyczaje ludów Wschodu — i budząca się żyłka literacka Potockiego, są znakomitą przyprawą pięknie wydanej książeczki. Kilka przypowieści wschodnich, skomponowanych zręcznie — jedna z nich Abdul i Zeila, to wyraźny szkic powieści — wskazuje, jakiemi drogami kroczył początkowo talent, niezwykłego na polskie stosunki, romansopisarza.

Że sam Jan Potocki, podobnie jak Hrabia w „Tadeuszu", był trochę romansową głową, dowodzi list trzeci pisany na morzu: podróżnik pisze do żony, że imaginacja jego buja po przestworzu i przychodzą mu do głowy myśli i projekty różne i zmienne. „Jeden tylko projekt, którego się mocno trzymam, jest ten, żebym Cię tej zimy oglądał".

Fr. B.

Z dziedziny mody.

Paryż, stolica królowej Mody, pracuje dzień i noc, chcąc dać kobiecie piękną sylwetkę, nową linję ubioru oraz całą masę drobnostek, które jej tyle dodają uroku.

Kapelusze, jak wiadomo, są przeważnie niewielkie, toczki, cylinderki w różnorodnych barwach. Kapelusze o męskim kroju są bardzo noszone. Kolor ich jest dowolny, przeważa jednak czarny i popielaty (taupe). Jako ubranie tych kapeluszików służą fryzowane pióra strusie, kwiaty, dżety, kamienie i t. p.

Linja sukni nie została jeszcze ustaloną. Krawcy paryscy chcieliby, zdaje się, podnieść nieco stan, nie są jednak zdecydowani, gdzie się zatrzymać. Jedni usunęli pasek robiąc równe „fourreau" lub ciasne tuniki rozszerzające się u dołu. Inni proponują „Directoire". Utrzymuje się ogólnie linia prosta, nie ścieśniona, ozdobiona gdzieniegdzie haftem, taśmą lub wkładką. Widać i bolero z przodu lub z tyłu. Naogół linja nieustalona, dopiero za miesiąc zdecyduje się kierunek, w jakim pójdzie moda.

Modne są płaszcze ozdobione futrem i haftem. Kołnierze u nich nie tak wysokie jak dotychczas. Wyjątek stanowią płaszcze wieczorowe z kołnierzem „Medicis". Futra są pocięte w paski, wstążki i kwadraty i zszywane z innymi gatunkami futer. Krój futer na razie wązki i prosty, zapinane są od dołu na guziki. Na przyszły rok zapowiadają się fasony kloszowe. Saki i kurtki krótkie pozostają bez zmiany.

Okrycia i suknie zapinają się z przodu prosto, dwoma pasmami futra, nie krzyżującemi się jednak. Mankiety szerokie dochodzą nieraz do łokcia. Kołnierze szalowe.

Suknie wieczorowe z satyny t. zw. merveille, nosi się na błyszczącej stronie, z crepe georgette, crepe marocaine, crepe de Chine, ozdobne haftami srebrnymi, złotymi dżetami, futrem i t. p. na sposób wschodni. Kolor czarny przeważa, chociaż wszystkie kolory są noszone.

Rękawiczki nie są tak wymagane jak dawniej do toalety wieczorowej. Ideał nagich ramion, zwalnia od obowiązku ich noszenia. Nawet angielki tańczą bez rękawiczek, a wykwintne damy, idąc do opery, obwieszają swe ręce branzoletami i barwnemi kółkami. Obowiązują jednak rękawiczki na ulicę. Na spacer irchowe białe, kremowe lub szare, zapinane na dwa perłowe guziczki. Mankiety utrzymują się i mają różnoraki kształt. Są proste i gładkie z aplikacjami z innej skóry, haftowane lub ozdobione perełkami u brzegu. Czasami są w kształcie falbanki lub wycięte w zęby, podwójne, dwubarwne. Na sezon zimowy ukazały się rękawiczki oszyte futrem bardzo szerokiem.

Obuwie posiada końce szpiczaste, nie tak bardzo jednak, jak dotychczas. Przejawia się tendencja powrotu do formy normalnego kształtu nogi. Czółenka nieco wyższe lub jakby przełamane na dwie części, jedna okrywa palce, druga piętę. Boki często ażurowe, w paski. Pasek jeden lub kilka, gładkie lub wyszywane. Klamerki oszyte szkiełkami, z mory jedwabnej lub zamiast nich drogi kamień. Korki w stylu Ludwika XV. lub słupki. Najnowsze są trzewiczki zwane „orientales", zrobione z plecionki ze skóry lub z galoników srebrnych i złotych. Są one jednak bardzo niepraktyczne, gdyż szybko tracą formę. Praktyczne obuwie na ulicę jest żółte z deseniami na nosku, lub z frendzelkami. Kombinacja lakieru z zamszem utrzymuje się nadal, również noszone są trzewiczki z zamszu, lub lakierki. Te ostatnie zdobne są wypustką ze skóry kolorowej. Widać również pantofelki ze skóry. tłoczonej w kolorze marmurów różnokolorowych.

Pończochy koloru opalonej skóry, koloru „tete lu négre", chociaż obecnie wracają jedwabne różowe lub blado różowe. Pończochy jedwabne ze strzałką lub ażurkiem są znowu modne. Nosi się również „fil d'Ecosse" w prążki. Do toalet wieczorowych nosi się jednak pończochy koloru sukni.

—Fifi.—

H. RIDER HAGGARD. 87

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Umilkła na chwilę, a potem mówiła dalej:

— Ale jeśli serce twoje nie uznaje dotąd tej niezbitej prawdy, jeśli pragniesz jeszcze dowodu na to, co wydaje ci się niepojętem, dostarczę ci go zaraz; i tobie również, mój Holly. Weźcie do rąk lampy i pójdźcie za mną!

Bez chwili wahania — po prawdzie, o ile się o mnie rozchodzi, wyrzekłem się już prawie funkcji myślenia wobec faktów, które czyniły myślenie rzeczą zgoła nieużyteczną, gdyż myśl uderzała co godzinę bezsilna w czarny mur cudowności — wzięliśmy lampy i poszli za nią.

Skierowała kroki swe w kąt „buduaru", podniosła zasłonę i odsłoniła wąskie schodki w rodzaju tych, jakie często widziałem w podziemiach Kôr. Kiedy zstępowaliśmy w dół, zauważyłem, że poszczególne stopnie zniszczone były w pośrodku tak bardzo, że wysokość niektórych zmalała z siedmiu i pół cala, jaką musiała być przypuszczalnie początkowo, do niespełna trzech i pół cala. Na ogół wszystkie widziane przezemnie w podziemiach Kôr schody, były, jak to łatwo zrozumieć, nieużywane od chwili, kiedy zniesiono po nich do grobu ciało świeżo zmarłego człowieka. Dlatego szczegół wspomniany uderzył mnie z tą niezwykłą siłą, z jaką uderzają nas drobnostki, kiedy umysł pozostaje całkowicie pod wrażeniem nagłych i niepojętych wypadków, podobnie jak na gładkiej tafli morza pod pierwszym podmuchem huraganu nawet najmniejszy przedmiot wyrasta do nienaturalnych rozmiarów.

U dołu schodów stanąłem, przypatrując się zniszczonym stopniom; Ayesha obróciwszy się, spostrzegła to.

— Dziwisz się, mój Holly, czyje stopy wydeptały te skaliste progi? — spytała. — Moje własne, moje własne drobne nóżki! Pamiętam czasy, kiedy schody te były niezużyte i gładkie, ale od dwóch tysięcy lat zstępowałam tędy dzień za dniem i spojrzyj, jak sandały moje zniszczyły skaliste stopnie!... Nie dałem odpowiedzi, nie sądzę jednak, aby jakiś inny usłyszany lub widziany szczegół uprzytomnił mi w sposób bardziej dobitny niezwykłą starość tej istoty, jak ta twarda skała, wydeptana przez jej delikatne, białe stopy. Ileż miljonów razy musiała tędy wejść i zejść, aby doprowadzić ją do tego stanu?

Schody wiodły do tunelu, w którym kilka kroków dalej znajdowały się jedne ze zwyczajnych drzwi z kotarami. Rzut oka przekonał mnie, że były to te same drzwi, za któremi stałem się świadkiem strasznej sceny przy płonącem ognisku. Poznałem wzorzystą kotarę i na jej widok całe zajście stanęło żywo przed moj emi oczyma, budząc dreszcz zgrozy na samo jego wspomnienie. Ayesha weszła do grobowca (gdyż był to grobowiec), a my za nią — ja ucieszony, że tajemnica tego miejsca wreszcie się wyjaśni, ale równocześnie oczekujący z trwogą tego wyjaśnienia.

VII.

UMARŁY I ŻYWY SPOTYKAJĄ SIĘ.

— Spojrzyj na miejsce, gdzie sypiałam od dwóch tysięcy lat — rzekła Ayesha, biorąc lampę z rąk Leona i wznosząc ją ponad głowę.

Promienie jej padły na małe zagłębienie w posadzce, gdzie widziałem uprzednio wznoszący się i opadający płomień. Tym razem go nie było. Padły na leżącą na kamiennem łożu białą postać, przykrytą całunem, na rzeźbione ściany grobowca i na głaz naprzeciw zwłok stojący a oddzielony od nich całą szerokością pieczary.

— Tu — rzekła Ayesha, kładąc dłoń na kamieniu — tu spędzałam noc po nocy przez szeregi pokoleń, okryta jedynie płaszczem. Nie wydawało mi się słusznem, abym leżała na miękiej pościeli, kiedy małżonek mój — wskazała na martwą postać — spoczywał w objęciach śmierci. Tu noc po nocy dotrzymywałam mu towarzystwa aż wreszcie, jak widzisz, ta gruba płyta, jak i stopnie, którymi schodziliśmy, starła się pod moim ciężarem... tak wierną byłam ci, Kallikratesie nawet w czasie snu twojego. A teraz, kiedy już jesteś moim, zobaczysz rzecz cudowną, żywy ujrzysz własne zwłoki, gdyż pielęgnowałam cię, Kallikratesie, troskliwie w ciągu tych lat minionych. Czyś gotów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Francja uznała Rosję sowiecką.

Treść noty o uznaniu.

Paryż. (P. A. T.) Havas. W telegramie rządu francuskiego do Moskwy w sprawie uznania rządu sowjetów jest powiedziane, że rząd sowiecki, począwszy od dnia 28 b. m., zostaje uznany de iure. Nota wyraża gotowość bezzwłocznego przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych. Rząd francuski wyraża ufność w możliwość porozumienia między obu państwami i oczekuje, że wszystkie prawa obywateli francuskich, oraz zobowiązania, które zaciągnęła Rosja lub jej obywatele w czasie dawniejszym, będą utrzymane w mocy.

Tosamo dotyczy zobowiązań, które od roku 1914 zostały przyjęte przez Rosję wobec Francji lub jej obywateli.

Rząd francuski jest gotów rozpocząć rokowania w sprawie uregulowania odnośnych kwestyj, a szczególnie w sprawie uregulowania kwestyj gospodarczych. Uregulowanie spraw o charakterze prywatnym, wynikłych między Francją a Rosją przed powstaniem władzy sowieckiej, będzie związane z uregulowaniem stosunków między obu państwami.

Kwestję obustronnego niemieszania się w wewnętrzne stosunki drugiego państwa określa nota jako podstawową.

ODPOWIEDŹ SOWIECKA.

Moskwa. (PAT) Ros. Ag. Tel. W odpowiedzi na depeszę rządu francuskiego, wysłaną do Moskwy, Centralny Komitet wykonawczy sowietów wita propozycję francuską co do pełnego przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych między unią republik sowieckich a Francją, oraz co do natychmiastowego zamianowania obustronnego ambasadorów, oraz co do bezzwłocznego rozpoczęcia rokowań.

Centralny Komitet wykonawczy przypisuje jak największe znaczenie usunięciu wszystkich nieporozumień i zawarciu ogólnej umowy między Rosją a Francją i podkreśla w szczególności znaczne korzyści, jakie wynikną dla obu stron z przywrócenia ścisłych stosunków gospodarczych. Podobnie jak rząd francuski, także i Centralny Komitet wykonawczy związku sowietów uważa obustronne niemieszanie się w sprawy wewnętrzne za konieczny warunek przedwstępny w stosunku z innemi państwami w ogólności, a specjalnie w stosunku między sowietami a Francją.

Dalej oświadcza Centralny Komitet wykonawczy zgodę na rozpoczęcie rokowań i polecił Radzie komisarzy ludowych, oraz komisarjatu dla spraw zagranicznych, by poczyniły wszelkie zarządzenia, celem natychmiastowego rozpoczęcia rokowań.

Odpowiedź sowiecką podpisali Kalinin, Rykow, i Cziczerin.

Paryż. (PAT.). W wywiadzie z „Petit Parisien“ senator De Monzie oświadczył, że depesza Herriota do sowietów stwierdza wyraźnie, iż zobowiązania Francji w traktatach nie mogą być naruszone. Rosja zostaje uznana w jej obecnych granicach. Gmach dawnej ambasady rosyjskiej w Paryżu oraz statki wojenne rosyjskie w porcie Riserty zostaną zwrócone sowietom.

„Matin“ donosi, że konferencja francusko-rosyjska będzie zwołana na styczeń i dopiero po przygotowaniu rokowań, Francja będzie miała prawo nabycia koncesji w Rosji, pod kontrolą rządu francuskiego, z czego część zysków przeznaczona będzie na pokrycie dawnych zobowiązań rosyjskich. „Ere Nouvelle“ stwierdza, że Herriot przyczynił się znacznie do podniesienia prestige moralnego i materjalnych interesów Francji. „Journal“ i „Matin“ podkreślają stanowczy ton noty francuskiej. Natomiast „Gaulois“ krytykuje uznanie sowietów, co może przyczynić się do wzmocnienia propagandy bolszewickiej.

Przygotowania do walk o Pekin.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Rząd japoński zawiadomił rząd chiński, że celem zabezpieczenia przeprowadzenia „protokołu bokserskiego“ będzie utrzymywał odpowiednie siły zbrojne, aby w danym wypadku móc wkroczyć.

Fen Ju Sian obsadził między Pekinem a Tientsinem szeroki front, aby przeszkodzić marszowi Wu Pei Fu na Pekin. Dzienniki japońskie twierdzą, że generał Fen Ju Siang otrzymał 5 miljonów dolarów od Czangsolina, aby pozostawił łodzie Wu Pei Fu.

Szanghaj. (PAT.) (Wolff.) Proklamacja marszałka Tsi-Si-Yana zawiadamia, że gubernatorzy wojsk Kiangsu, Czekiang i Fukien postanowili popierać generała Wu-Pei-Fu. Proklamacja oskarża generała Fenga o zdradę.

Pekin. (PAT.) (Reuter). Wojska Czang-Tso-Lina rozpoczęły wczoraj ogień artyleryjski na linię kolejową w okolicy Sznaghajkwan. Wojska Wu-Pei-Fu odpowiadają również artylerją.

Zamordowanie Feng Su Szanga?

Szanghaj. (PAT. United Press.). Obiega pogłoska, że Feng Lu Siang został zamordowany. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas niema, ponieważ połączenia telegraficzne są przerwane.

DALSZA WYSYŁKA WOJSK JAPOŃSKICH.

Tokio. (PAT.). Gabinet japoński wysłał do Tientsinu dwie dalsze kompanje wojska.

Rocznica pochodu na Rzym.

Rzym. (PAT.) Dziś obchodzono tu uroczyście rocznicę pochodu na Rzym. Całe miasto było dekorowane, wszystkie biura i sklepy pozamykane. O godz. 10 rano milicja złożyła przysięgę na wierność królowi i konstytucji. W uroczystości tej wzięły udział oddziały reprezentujące całą armję. Równocześnie o tej godzinie w całych Włoszech odbyło się składanie przysięgi.

CZECHY PODPISAŁY TRAKTAT GENEWSKI.

Praga. (PAT.) (Czeskie biuro prasowe). Prezydent republiki podpisał dziś przedpołudniem protokół genewski zatwierdzony dnia 2 października b. r. przez zgromadzenie Ligi Narodów.

TIMOWJEWICZ TWORZY GABINET W JUGOSŁAWJI.

Belgrad. (Węg. B. K.). Król powierzył mandat utworzenia gabinetu koncentracyjnego Timowjewiczowi, demokracie i przyjacielowi partyjnemu prezydenta Davidowicza.

Zaufanie centrowców dla Marksa.

Berlin. (PAT.) Kongres centrum powziął rezolucję, wyrażającą zaufanie dla kanclerza Marksa i dla frakcji parlamentarnej. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu minister pracy, dr. Braun, przemawiał w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Oświadczył on, że centrum nie solidaryzuje się z kampanją reakcyjną przeciw konwencji waszyngtońskiej. Rząd nie ma zamiaru poddać rewizji obecnej ustawy o czasie pracy.

NOWA PARTJA W NIEMCZECH.

Berlin. (PAT.) Posłowie, którzy wystąpili z partji demokratycznej, utworzyli nową partję pod nazwą unia liberalna.

Jawna propaganda monarchizmu

wypisali ją sobie nacjonaliści na sztandarze wyborczym.

Berlin. (PAT.). Nacjonaliści niemieccy ogłosili oficjalny manifest wyborczy. W manifeście powiedziane jest, że nacjonaliści podtrzymują sztandar czarno-czerwono-żółty i propagują hasła chrześcijańskie, ludowe i narodowo-społeczne. Za najlepszą formę rządu dla narodu niemieckiego uważają konstytucyjną monarchję dziedziczną. O formie rządu ma w stosownej chwili rozstrzygać wola ludu w drodze ustawowej. Dalej odezwa występuje przeciw żydom i przeciw markscwskim socjalnym demokratom.

Kampanja wyborcza w St. Zjednoczonych

dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Londyn. (AW.). Dzienniki angielskie zamieszczają opisy kampanji wyborczej w Stanach Zjednoczonych, która doszła do punktu kulminacyjnego.

Jak zwykle na kilka tygodni przed wyborami prasa demagogiczna występuje z rozmaitymi sensacyjnymi rewelacjami dotyczącymi kandydatów. Prezydentowi Coolidgeowi prasa demokratyczna przypomina, iż swego czasu jako wiceprezydent, udając się na odsłonięcie pomnika Nieznanego Żołnierza, w jakiejś małej miejscowości zażądał i otrzymał na koszta podróży 250 dolarów.

AMERYKA BOJKOTUJE NADAL SOWIETY.

Paryż. (AW.). „Matin“ donosi, że prezydent Coolidge oświadczył w ostatniej mowie, iż Stany Zjednoczone stanowczo nie zgodzą się na uznanie rządu sowietów.

Anglja przy urnie wyborczej.

Londyn. (PAT.) Wszelkie przygotowania do wyborów zostały już zakończone. Lokale wyborcze będą otwarte od godz. 4—19. Można spodziewać się, że ostateczny wynik będzie już dziś znany.

Anglja niepokoi się

rokowaniami francusko-niemieckiemi.

Berlin. (AW.). Wczoraj w tutejszych kołach politycznych utrzymywała się pogłoska, że Anglja wystąpi z szeregiem zapytań pod adresem rządu niemieckiego z powodu rokowań francusko-niemieckich. Rokowania te okazały bowiem bardzo daleko idącą jedność poglądów francuskich i niemieckich, które mogą doprowadzić do układu obejmującego nietylko sprawy handlowe. Francja zamierza przyspieszyć zawarcie traktatu handlowego w tych dziedzinach, na które godzą się sfery obu krajów. Stanowi to dowód, że atmosfera w Paryżu się zmieniła.

O LIKWIDACJĘ KONFLIKTU W SPRAWIE MOSSULU.

Londyn. (PAT.). Według wiadomości z Brukseli na posiedzeniu Rady Ligi dla sprawy Iraku lord Parmoore oświadczył, że kwestja, którą będzie rozważała Rada Ligi, nie polega na określeniu granicy, lecz na utrzymaniu status quo uznanem w Genewie. Chodzi o interpretację ostatniego ustępu artykułu 3 traktatu lozańskiego. Mowca dał szczegółowe informacje co do incydentów na granicy. Wojska tureckie strzelały do samolotów angielskich, wobec tego samoobrona była konieczna. Polegając na zapowiedziach Fethi beja, danych w Genewie, rząd angielski wstrzymał się od akcji, celem utrzymania status quo. Obecnie sprawa przekazana została Radzie Ligi.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 25.—, Holandja 204.40, Londyn 23.43, Nowy York 5.18 i pół. Paryż 27.15, Praga 15.50, Szwajcarja 100.—, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.47 i pół.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.75—0.74, bony złote 0.92, pożyczka złota 6.—, pożyczka dolarowa 3.50—3.52, pożyczka kolejowa 9.—.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Berlin 1.20, Holandja 204.40, Nowy York 519 i trzy czwarte, Londyn 23.41, Paryż 27.15, Medjolan 22.47 i pół, Praga 15.50, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.90, Belgrad 7.55, Sofja 3.77 i pół, Warszawa 100.00, Wiedeń 0.00 73 i jedna czwarta, Bruksela 25.00.

KURS ZŁOTEGO ZA GRANICĄ w dn. 28 b. m. Nowy York 100 zł. 19.25, Paryż 370 i pół, Londyn 1 f. szt. 23.34 i pół, Berlin 1 zł. 80.09—82.41, Wypłata Warszawa 80.09—81.50, Wypłata Poznań 80.09—81.17, Wypłata Katowice 80.09—81.50.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Towarzyszu! na słówko!

Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu.

Już wyszła z druku pod powyższym tytułem nakładem „Sekretarjatu Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych“ w Krakowie, ul. Potockiego l. 11. tak pożądana książka, gdzie katolik znajdzie gotową odpowiedź na zaczepki ze strony socjalistów czy komunistów.

Broszura ta nadaje się szczególnie do masowego rozpowszechnienia — **organizacje katolickie mają oto dobrą sposobność, by dać każdemu ze swych członków rzecz cenną,** która będzie dla nich skuteczną bronią w walce z zaczepkami wrogów.

Cena za 1 egz. 1 złoty. Przy zakupnie większej ilości udziela się odpowiedniego rabatu od 20% i wyżej.

Należy spieszyć z zamówieniami pod adresem:
Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych
Kraków, ul. Potockiego 11.

Szaty kościelne

wszelkiego rodzaju oraz chorągwie, baldachimy, bieliznę kościelną etc. z własnej wytwórni z najlepszych francuskich materjałów, poleca we wielkim wyborze na dogodnych warunkach od przeszło 30 lat istniejące

TOWARZ. WYROBU i SPRZEDAŻY SZAT LITURGICZNYCH w Krośnie, Małopolska. 1528

NA RATY! NA RATY!
Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, wierzchy na futra oraz mundury wojskowe z doborowych materjałów na zamówienia poleca 1049
Antoni Malarz Grodzka 59, II. p.

Do nabycia u X. Gadowskiego

w Tarnowie, ul. Chyszowska 8. (netto)

Katechizm większy dla szkół średnich po 2 zł. — **Wyciąg** zeń dla szkół powsz. po 50 gr. **Dodatek** apolog. dla semin. naucz. po 1 zł. — **Katechezy Biblijne** do Małej Biblijki z przygot. do I. spowiedzi i Komunji św. po 2½/ zł. **Historja Kość.**, skrót dla semin. naucz. po 3 zł. — **Dobry Pasterz**, modlitewnik dla dzieci 2-go, 3-go, 4-go roku nauki, oprawny od 1 zł. — **Dobry Pasterz** dla starszych, oprawny od 1½ zł.

Inne podręczniki, (żadnego nie brak) W KSIĄŻNICY POLSKIEJ.

Nadto przeszło 12 tysięcy widoczków stereoskopowych do fotoskopu, przeważnie barwnych.

JEDYNE ŹRÓDŁO NABYCIA
KOŁDER
K. SULIKOWSKI, Kraków, Grodzka 59

Do sprzedania sypialnie, szafy, łóżka, kredensy pokojowe i kuchenne, komody, otomany szafki nocne, spiżarnie, stoły stoliki, stołki po niskich cenach. Sklep katolicki Józef Szczurek, Stolarska, w kramach OO. Dominikanów, „pod Bocianem“. 1499

Fisharmonja w bardzo dobrym stanie do sprzedania. **Registra** cena 200 zł. Władysław Chendyński, wieś Łączki Kucharskie, pow. Ropczyce.

Inż. Tadeusz Leszczyński Biuro i sklep, Kraków, Grodzka 65. Wykonuje instalacje elektryczne, gromochrony, dostarcza materjały elektrotechniczne i techniczne. Lampy i abażury gotowe i na zamówienie. 1302

Zdolny kupiec buchalter bilansista, pełen energji i inicjatywy dobry organizator, z rozległą wieloletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady najchętniej na prowincji. Świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia pod „Ekspert“ „Ruch“ Kraków — Szczepańska 9. 1512

F. LUBAŃSKI
KRAKÓW S. Anny 2.

Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy. 1225

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE

fabryk, pracowni, salonów, kościołów i t. p. starych i nowych obrazów, rzeźb, rycin, rysunków, gobelinów oraz wszelkiego rodzaju zabytków — jak również reprodukcje z fotografji i powiększenia wykonuje

SPECJALNY ZAKŁAD ARTYST. FOTOGRAFICZNY A. Pawlikowskiego KRAKÓW Sławkowska 21.

Chóry mieszane!

Już wyszedł **„Trzeci Głos“** (bas) do

ŚPIEWNICZKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z 220 pieśni opracowanych na 2 głosy w „Śpiewniczku Ml. Pol.“ — przeszło 50 pieśni może być przy pomocy „Trzeciego Głosu“ śpiewanych na 3 lub 4 głosy mieszane.

Cena 1 złoty

Do nabycia: w MAŁEM SEMINARJUM KSIĘŻY MISJONARZY, **Kraków 9. Nowa Wieś.**

WINA WĘGIERSKIE:

mszalne, tokajskie słodkie i wytrawne, wina francuskie, austrjackie, hiszpańskie włoskie i reńskie, koniaki francuskie i likiery zagraniczne oraz własnego wyrobu poleca firma

J. BIELICKI dawniej **H. Fritsch**
Kraków, Mały Rynek. 1210

UWAGA: Przy zakupnie kilku butelek odpowiedni rabat.

ZABAWKI

NA KAŻDY WIEK I PORĘ ROKU POLECA
STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW RYNEK L. 32

„DŹWIĘK“

SPIEWNIK DLA WSZYSTKICH KLAS SZKOŁ POWSZECHNYCH
wydany przez FELIKSA DZIUBANA

Treść zawiera:

Część I.: Teorja muzyki śpiewu wraz ze szczegółowym planem naukowym i wskazówkami metodycznemi. (Str. 50.).
Część II.: Solfeggia, czyli ćwiczenia nutowe na głos. (Str. 21).
Część III.: 125 pieśni na jeden, dwa i trzy głosy. (Str. 106).

Solfeggja i pieśni wykonane drukiem (nie litografją) czysto i starannie.

CENA 4·50 ZŁOTYCH.

Skład główny: „SZKOLNICA“ Kraków; Rynek 29.



ROK ZAŁOŻENIA 1808
NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE
ODLEWNIA DZWONÓW
Braci FELCZYŃSKICH
w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108
[illegible]

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyńcze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiadamy stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach.
Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.
Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować 1224

JAN SIEKIERSKI
KRAKÓW, ul. Florjańska 30. II p.
naprzeciw domu Matejki

POLECA

Nowości na sezon jesienny.
Wykwintne materjały wełniane na suknie kostjumy i płaszcze damskie — ubrania męskie i pokrycia na futra 1260
Ceny konkurencyjne fabryczne. Ceny konkurencyjne fabryczne.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.